

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Światła

SHOUD 4 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

6 stycznia 2024 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem, Tym, Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

A więc witaj, droga Shaumbro. Witajcie wszyscy tutaj. Witajcie wszyscy online.

I tak oto jesteście w 2024 roku. Rok 2024 – na samym początku dokonam kilku prognoz. To będzie najbardziej znaczący rok w historii. Można powiedzieć, że każdy rok wnosi coś istotnego, ale ten rok będzie wyjątkowo ważny i chcę, żebyście byli na to gotowi. Świat okaże się bardziej szalonym miejscem do życia niż kiedykolwiek. Z każdej strony będą na was nacierać różne siły. Z każdej strony. Bardzo łatwo będzie dać się wciągnąć w dramaty, zablokowane energie, gniew i zmiany.

Och, to piękna planeta, wspaniali ludzie, ale przeżywają teraz naprawdę intensywne doświadczenia. Ludzkość jest na dobrej drodze do stania się nowym gatunkiem ludzkim i ta ewolucja odbywa się z zapierającą dech w piersiach prędkością.

Porozmawiamy dziś o tym, jak to planeta podąża w jedną stronę, podczas gdy wy, miejmy nadzieję, podążycie w nieco inną, co nie jest takie trudne. To naprawdę nie jest takie trudne. Potrzeba trochę przyzwolenia, trochę oddychania i kilku innych rzeczy, które dziś omówimy, ale teraz weźmy głęboki oddech wchodząc w rok 2024. Cieszę się, że wam się powiodło. Cieszę się, że dotarliście.

Wiecie, mamy paru takich w Klubie Wzniesionych Mistrzów, którzy nie dotarli aż tak daleko i trochę żałują, że nie zostali. Takich Shaumbra, którzy nie zostali. Żałują, że nie są tutaj, na tych krzesłach, że nie są częścią tej grupy. I tak, czasami jest to naprawdę szalone i zastanawiacie się, czy dacie sobie z tym radę. Ale jeśli im wierzyć, mówią, że naprawdę żałują, że ich tu nie ma, że nie zostali i nie uczestniczą w tym, co będziemy robić.

2024 – Rok Smoka. To powinno wam coś powiedzieć. Chodzi o planetę. To nie jest wasz smok. Wy macie swojego własnego smoka, z którym musicie sobie radzić i miejmy nadzieję, że odkryliście, iż ten smok, ten piękny smok tak naprawdę nie jest tu po to, żeby was rozerwać na strzępy. Jest tutaj, żeby wam służyć. Jest tutaj, żeby wydobyć stare śmieci. Taak, a są tego całe warstwy, a on jest tu po to, żeby wam pomagać i może stać się waszym najlepszym przyjacielem. Właściwie dla prawdziwego Merlina – prawdziwego Merlina – ten smok jest jak jego mały piesek, jest z nim lub z nią przez cały czas. Smok to coś wspaniałego. Tak więc jest to Rok Smoka w chińskim kalendarzu.

Rok AI* (dla ludzkości)

** Zastosowałam skrót angielski AI dla terminu „sztuczna inteligencja” (artificial intelligence) zamiast SI (sztuczna inteligencja) stosowane czasami jako polski odpowiednik skrótu angielskiego, ponieważ skrót SI istnieje również w języku angielskim i oznacza „inteligencję syntetyczną” (synthetic intelligence) – przyp. tłum.*

A więc chodzi o planetę, zamierzam również nazwać ten rok rokiem AI, rokiem sztucznej inteligencji.

Sztuczna inteligencja ma ciekawą historię. Istnieje mniej więcej tak długo, jak komputery, wicie, jakieś 50, 60, 70 lat współczesnej ery. Na początku sztuczna inteligencja była uważana za żart science fiction, prawdziwy żart. Byli tacy, którzy ją studiowali, pracowali nad nią, prowadzili badania, ale pozostawali gdzieś na poboczu środowiska akademickiego, uważano ich za bandę dziwaków bredzących o sztucznej inteligencji, robotach i komputerach o super, super nadprzyrodzonych możliwościach. Uważano to za rodzaj żartu. Tak naprawdę naukowcom bardzo trudno było zdobyć fundusze na projekty związane ze sztuczną inteligencją. Uważano ją za coś w rodzaju mrzonki. Dopiero w ciągu ostatnich kilku lat zaczęto zdawać sobie sprawę, że to nie jest żart. Jest to bardzo realne, a zwłaszcza, że prawo Moore'a – to prawo, które mówi, że prędkość obliczeń będzie się podwajać co roku, a właściwie co 18 miesięcy i cena będzie spadać o połowę każdego roku – gdy to wszystko się pojawiło, zaczęło do nich docierać: „Chwila, rzeczywiście coś w tym jest”.

Około rok temu, trochę ponad rok temu, pojawiło się nowe zjawisko, ChatGPT*. Prawdopodobnie o nim słyszeliście. Prawdopodobnie komunikowaliście się z nim: „ChatGPT, powiedz mi jaki jestem wspaniały”, (Adamus chichocze) i bawiliście się nim trochę. Wiem, że wielu Shaumbra to zrobiło. To fascynujące. Nikt – prawie nikt – nie przewidział, że ten rodzaj AI będzie już dostępny. Mówiono o pięciu, dziesięciu latach, a nagle nieco ponad rok temu stało to się dostępne w bardzo krótkim czasie i zyskało 100 milionów subskrybentów w ciągu kilku miesięcy. Bezprecedensowe. Oficjalnie wkroczyliśmy w erę AI, rok AI dla naszej planety. Tak, istnieje już trochę dłużej, ale to jest ten moment, w którym naprawdę się rozwinie. Będzie się mówić o AI nieustannie, do znudzenia.

** ChatGPT (Generative Pre-trained Transformer) to zaawansowany model językowy oparty na sztucznej inteligencji, który potrafi generować tekst w sposób naturalny i spójny. Patrz: <https://pl.wikipedia.org/wiki/ChatGPT> – przyp. tłum.*

Cauldre napisał o tym artykuł, podkreślając jak bardzo sztuczna inteligencja stanie się obecna we wszystkim. Moglibyśmy teraz powiedzieć, że właśnie w tej chwili korzystamy z transmisji internetowej ulepszonej przez sztuczną inteligencję. Nie jest to tak do końca zasługa sztucznej inteligencji, ale poniekąd można by tak powiedzieć. A napotkacie ją wszędzie. Przedmiot, który Crash trzyma teraz w rękach. Co to jest? Czy to kamera? Czy to małe pudełko? Czy to ...

CRASH: Wszystko.

ADAMUS: Jest tym wszystkim, a on trzyma to w ręku. Zrezygnował z tego wielkiego, drogiego aparatu na rzecz tego małego przedmiotu, który nie tylko robi zdjęcia, ale też odtwarza muzykę i koresponduje z każdym na całym świecie w jednej chwili.

Tak więc, dla tej planety, będzie to rok sztucznej inteligencji, prawdopodobnie największego trendu ze wszystkich. Porozmawiamy o niej nieco więcej w ProGnost, ale jest ona wszędzie i we wszystkim. I to dobrze. Planeta posuwa się naprzód w bardzo szybkim tempie. Niektórym trudno będzie za tym wszystkim nadążyć. Nawiązując do artykułu Cauldre'a w Magazynie Shaumbry, nie dajcie się uwieść błyszczącym lusterkom, gwizdkom i dzwonom nawiązującym do sztucznej inteligencji. Nie chodzi tylko o produkty, które będziecie kupować – lub o których będzie się mówić, że wykorzystują sztuczną inteligencję. To, co dzieje się teraz ze sztuczną inteligencją na najgłębszych poziomach, na najgłębszych poziomach na całym świecie, to fakt, że rządy, firmy i wszyscy inni nagle zaczynają skupiać na niej swoją uwagę.

Powiedzmy, że przeniesiemy się w czasy przed październikiem 2022 r., przed ChatGPT. Sztuczna inteligencja rozwijała się, firmy o niej mówiły. To była rozmowa przy dystrybutorze wody: „Hej, naprawdę musimy przyjrzeć się tej sztucznej inteligencji i być może ją wdrożyć”. Kiedy pojawił się ChatGPT, nagle tak wiele korporacji, rządów, organizacji zatrzymało się, policzyło i powiedziało: „Musimy zająć się tym teraz, *teraz*”, ponieważ jest to konkurencyjny rynek. Trzeba mieć sztuczną inteligencję, żeby szybko zrozumieć swojego klienta, żeby opracowywać nowe produkty, żeby konkurować z innymi. Jeśli nie korzysta się ze sztucznej inteligencji, w zasadzie odpada się w wielu różnych branżach.

Właściwie uprzedziłem o tym Crimson Circle prawie cztery lata temu. Powiedziałem: „Uporządkujcie wszystko, uwzględniając technologię”, co zrobili, a sztuczna inteligencja jest już włączana do różnych rozwiązań i nadal będzie. A planeta zmierza właśnie w tym kierunku. To nie jest science-fiction. To już nie jest bajka. To nie jest futurystyczna sprawa. To już tu jest.

Wiem, że niektórym z was się to nie podoba. Mówicie: „Jesteśmy tutaj, żeby być duchowymi, świętymi Mistrzami” czy coś w tym rodzaju. Tak, ale powinniście to lepiej zrozumieć. Lepiej zrozumieć możliwości sztucznej inteligencji i to, co naprawdę się dzieje. Ulepszy ona prawie wszystko w życiu, od edukacji poprzez medycynę po prawo. Ułatwi życie w wielu, wielu aspektach, ale jest taki element AI, który budzi obawę. Budzi obawę.

Niedawno powróciłem do mojej książki *Czas maszyn* i przeczytałem ją ponownie. Tak naprawdę nie miałem książki i nie czytałem jej, po prostu się z nią zintegrowałem. W książce przeniosłem się z XVIII wieku do czasów współczesnych, a dokładniej do roku 2020, i byłem zdumiony. Wszyscy chodzili z tym czymś, co Crash trzyma w ręku, z tym, co nazwałem lusterkami, to już nawet nie są telefony komórkowe, jak je nazywacie? – urządzenia, smartfony, cokolwiek. Wszyscy chodzą i patrzą w swoje lusterka. Na początku nie mogłem zrozumieć, na co do cholery patrzą. A potem zdałem sobie sprawę, że to urządzenie łączące, łączące się niemal ze wszystkim.

Kiedy ponownie przejrzałem swoją książkę, uświadomiłem sobie, że spowodowało ono również wiele zakłóceń. Ma wiele wspaniałych zalet. To znaczy, obserwowałem ludzi korzystających ze swoich telefonów, podróżując w czasie, obserwując, jak używają swoich urządzeń, i widziałem, że mają małe aparaty w uszach i słuchają muzyki, wiejskiej muzyki, ale jej słuchali. Byłem zdumiony tym, co to może zdziałać i pomyślałem, dokąd zmierza

przyszłość. Gdyby nie zachowywano równowagi i oddano to w ręce, jak by to powiedzieć, stosunkowo nieświadomych ludzi, mogłoby to być katastrofalne dla planety. Absolutnie katastrofalne, ponieważ ten, kto opracuje pierwszą – jak to się teraz nazywa – super sztuczną inteligencję, coś w rodzaju Big Doga* (wielkiego psa) sztucznej inteligencji, wygrywa grę. Kontroluje wszystko.

**Big Dog* – mobilny czworonożny robot. Patrz: <https://pl.wikipedia.org/wiki/BigDog> – przyp. tłum.

W tym momencie książki zdałem sobie również sprawę, że sztuczna inteligencja nie byłaby możliwa, technologia nie byłaby możliwa, gdyby nie świadomość. Nie byłoby jej tutaj. Muszą więc działać razem. Technologia nie zajdzie daleko, jeśli świadomość nie będzie rosła i rozwijała się na planecie. Technologia przyjmie świadome podejście, jeśli na planecie będzie wystarczająco dużo światła.

Ta książka była, że tak powiem, przełomowa. Była to ważna książka, ponieważ w zasadzie mówiła, że ludzkość przechodzi przez tę ogromną zmianę i że planeta potrzebuje teraz światła. Nie w przerażający sposób, lecz w radosny sposób, w dobry sposób, jest to jednak absolutnie konieczne.

W książce jest fragment, w którym prowadzę z kimś dialog i ten ktoś pyta: „Dlaczego wy, anielskie istoty, nie wlewacie tutaj całego swojego światła? Dlaczego nie siadacie tam na górze, żeby na nas świecić, świecić, świecić?” Otóż my robimy tyle, ile możemy, ale to wy musicie być inicjatorami, aktywatorami na ziemi. Musicie być tutaj. Musicie być po tej stronie tego, co kiedyś było zasłoną, żeby to światło zakotwiczyć, zintegrować, żyć nim i stąd świecić. Świecenie stamtąd przynosi pewne korzyści, ale wy musicie być tutaj.

To jest rok sztucznej inteligencji. Obecnie istnieją setki firm zaangażowanych w działania podobne do ChatGPT. Nie wspominając o zastosowaniach sztucznej inteligencji w sztuce, inżynierii, we wszelakich dziedzinach, takich jak wojsko, finanse, kontrola rządowa i wszystko inne. To zależy od tego, jak chcecie na to spojrzeć. To, czego można dokonać z użyciem sztucznej inteligencji, może być zatrważające, bardzo, bardzo ryzykowne. Ten rok będzie dla niej punktem zwrotnym. Określi, w którym kierunku i z jaką prędkością będzie się ona rozwijać.

Niezależnie od tego, co się słyszy w marketingu lub czyta w artykułach lub podobnych źródłach na temat sztucznej inteligencji, jest to zdecydowanie ważny rok. Określi on prędkość i kierunek tego bardzo, bardzo, *bardzo* potężnego narzędzia, które może być również wykorzystywane do służenia ludzkości na wiele sposobów. Wasza obecność na tej planecie jest teraz niezbędna i nie musicie wiele robić. Musicie być po prostu świadomi i pozwolić, by wasze światło świeciło. To stały temat, który chcę wam przypominać. Jesteście tu z jakiegoś powodu. Nie chodzi już nawet o wasze Urzeczywistnienie. To znaczy, już jesteście urzeczywistnieni. Po prostu uświadomcie sobie, że jesteście i zajmijmy się tym, co mamy zrobić na tej planecie. To rok sztucznej inteligencji i będziecie to słyszeli w kółko. Nie będzie dnia, w którym nie usłyszycie czegoś o sztucznej inteligencji, czy to w wiadomościach, czy w rozmowach z innymi w Internecie, cokolwiek to będzie. To coś ważnego. Bardzo, bardzo ważnego.

Wystarczy spojrzeć na ilość pieniędzy przeznaczanych obecnie na badania i rozwój sztucznej inteligencji. Widzimy, że jest to teraz zagarnianie terenu, zagarnianie terenu, ponieważ mamy

do czynienia z tym szeroko otwartym terytorium zwanym technologią AI. Każdy chce teraz zagarnąć jego kawałek. Za dwa, trzy lata będzie za późno. Chwycić swój kawałek. Znaleźć swoją niszę na tym rynku. Znaleźć to, co sprawi, że będzie się świetnym w określonym obszarze AI. Chwycić to i trzymać się tego. W sztuczną inteligencję inwestuje się obecnie miliardy dolarów. Firmy tracą ogromne sumy pieniędzy, ale nie przejmują się tym, ponieważ ostatecznie chodzi o to, by mieć ten kawałek terenu, swoją domenę, swój obszar. Wtedy można na tym zarobić mnóstwo pieniędzy.

Tak więc jest to rok sztucznej inteligencji dla planety, a Cauldre nie daje mi spokoju. Mówi: „Och, to brzmi przerażająco”. Nie. To wcale nie ma być przerażające. To niesamowite narzędzie. Będziemy świadkami ewolucji gatunku ludzkiego, który za 50 lat może nawet nie być biologiczny. Być może nie będzie już biologii lub będzie jej tylko tyle, byście się czuli szczęśliwi. Ale to wszystko dzieje się na naszych oczach.

Jestem zaszokowany i zdumiony tym, jak wielu ludzi nie chwytą tego. Myślę, że wielu z nich niewiele z tego rozumie. Słyszą o tym i są zachwyceni, że mają nowy samochód ze sztuczną inteligencją lub lodówkę ze sztuczną inteligencją. Ale co to właściwie znaczy? Czy lodówka jest mądrzejsza od mnie? Nie rozumiem. Są nieświadomi tego, co naprawdę się dzieje. Chodzi mi o to, że jeśli wzbijecie się ponad cały ten hałas i spojrzycie w dół na to, co dzieje się teraz na planecie, to wydacie z siebie wielkie, bardzo wyraźne „Ła!”. Nie musicie mieć stopnia doktora, by to zrozumieć. To wielkie „Ła!” z powodu technologii, która ma wpływ na prawie wszystko w życiu. Nie musicie wiedzieć, jak działa technologia. Nie musicie znać wszystkich bitów i bajtów, i całej reszty. Musicie tylko być świadomi, że jest to nowy projekt energetyczny, który pojawia się na planecie, a wy jesteście w samym jego środku. Nie znaczy to, że utknęliście w nim, ale jesteście tutaj w tym czasie, żeby być jego *świadkiem*.

Tym, co ostatni raz wydarzyło się na taką skalę, był Jezus wędrujący po tej planecie. (kilka chichotów) Mówię poważnie. Dotychczas sprawy toczyło się dość wolno. Ale teraz wszystko przyspiesza. Jest to jednocześnie ekscytujące i miło jest bodaj pomarzyć o możliwościach pomocy ludziom, choćby na poziomie zdrowotnym. Na poziomie po prostu wygody. Wszystko jest możliwe, a wy jesteście w samym środku tego.

Ogłaszam więc, że będzie to rok AI dla wszystkich innych, dla reszty ludzkości. Dla Shaumbry, i tylko dla Shaumbry, jest to rok... (ktoś mówi: „Miłości”) grawitacji. Miłości też, przejdę do tego za chwilę. Coś jak: „Tak, chcę miłości!” Cóż, zaczniemy od grawitacji i porozmawiamy o niej dzisiaj.

Rok grawitacji (dla Shaumbry)

To rok grawitacji, ponieważ grawitacja, którą znacie – wiecie, fizyczna grawitacja, która utrzymuje wszystko w miejscu – jest tak źle rozumiana. Będziemy zagłębiać się w fizykę – już poruszyliśmy ten temat na Kihaku, na niektórych naszych warsztatach i spotkaniach – ale jest ona tak źle rozumiana, a ma tak wielki potencjał. Grawitacja jest jedyną rzeczą, która może z *łatwością* zapewnić wolną energię dla tej planety. Z łatwością. Wystarczy już turbin wiatrowych i paneli słonecznych, które w najlepszym razie są raczej marginalne pod względem zdolności dostarczania wolnej energii. Ale grawitacja może to zrobić. To proste.

Grawitacja jest obecnie tak źle rozumiana przez fizyków i nie wiem dlaczego – właściwie wiem dlaczego, ale tylko się droczę – dlaczego nie przyglądają się potencjałom grawitacji,

dlaczego całkowicie ją pomijają. Są bardziej zainteresowani takimi rzeczami jak czas i przestrzeń oraz innymi wymiarami. Wszystko zaczyna się od grawitacji. Ale powodem, dla którego na nią nie zwracają uwagi, jest to, że tkwią w tej grawitacji. (Linda chichocze) Poważnie. Nie zwracają na nią uwagi, ponieważ są przez nią tak ograniczeni, że nawet jej nie dostrzegają.

Uczynimy ten rok rokiem grawitacji i jeszcze czegoś więcej dla Shaumbry. Grawitacji i czegoś więcej. Jest to jeden z najpiękniejszych, najbardziej eleganckich projektów energetycznych. Nie myślcie w ten sposób, gdy upuścicie młotek na stopę. To boli, a wy klniecie, ale jest też druga strona grawitacji. Przede wszystkim istnieje grawitacja niefizyczna, ale jest także ta druga strona, która po prostu nie wiąże rzeczy, ale tak naprawdę je tworzy. Grawitacja jest jednym z największych narzędzi twórcy i będziemy się nią zajmować. To rok grawitacji. Będziecie mnie mieli dość z powodu nieustannie przeze mnie powtarzanego słowa „grawitacja”. Wymyślę więc inne słowo. Ale to się będzie zawierać w tamtym. A nawiązując do waszego punktu widzenia, to rzeczywiście rok miłości. Jeśli nauczymy się przekraczać ograniczoną naturę grawitacji, tak jak jest ona obecnie rozumiana na naszej planecie, jeśli nauczymy się ją przekraczać, wtedy przejdziemy do prawdziwej Miłości 2.0, następnego poziomu miłości. Ale nie można tego zrobić, jeśli jest się uwięzionym w tych grawitacyjnych ruchomych piaskach, w tej grawitacyjnej komorze kompresyjnej.

Tak więc dla reszty świata jest to Rok Smoka, innymi słowy, sytuacja będzie bardzo burzliwa. To rok sztucznej inteligencji powodującej wiele zakłóceń. Nie dajcie się wciągnąć w narrację medialną. Bądźcie jej świadomi, ale nie dajcie się wciągnąć w jej dramat. Cała branża informacyjna na całym świecie musi przejść SES*. (śmiech) Naprawdę musi, ponieważ wiadomości są nastawione albo na pranie mózgu – to zależy od tego, w jakim kraju żyjecie – albo na sprzedawanie dramatu. Sprzedawanie dramatu. I tak naprawdę nie ma zbyt wielu wiadomości w wiadomościach, jeśli naprawdę ich posłuchać, a często są one zniekształcone. Ale mają na celu wywołanie reakcji, emocji, zwykle strachu. Zwykle strachu.

**Szkoła Energii Seksualnych – przyp. tłum.*

Tak więc planeta będzie przeżywać w tym roku wiele dramatów. My będziemy podążać w innym kierunku. Oni skupiać się będą na sztucznej inteligencji i na innych kwestiach, z którymi boryka się planeta. My pójdziemy w nieco innym kierunku. Będziemy rozmawiać o grawitacji i ostatecznie o miłości. Dla mnie wygląda to na całkiem dobry rok. Wygląda na całkiem dobry rok.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech. Dla Shaumbry będzie to zupełnie inny rok.

Porządny, głęboki oddech.

I, znowu, pamiętajcie, że wybraliście bycie tutaj właśnie teraz. Czyż to nie jest zabawne? (ktoś mówi „tak” i trochę śmiechu) Jedno „tak”, wszyscy inni pokazali mi środkowy palec. Kamera tego nie pokazała, ale naprawdę tak jest. Musimy tylko popracować nad kilkoma rzeczami, a one naprawdę nie są takie trudne. Spędziłem dużo czasu w mojej prywatnej bibliotece w Klubie Wzniesionych Mistrzów przyglądając się temu wszystkiemu. Przyjrzałem się okresowi po Niebiańskim Krzyżu.

Wiecie, Niebiański Krzyż miał miejsce 22 marca zeszłego roku, prawie rok temu. Niebiański Krzyż, cała praca, którą Międzywymiarowi Pracownicy wykonali na przestrzeni wieków, ale

szczególnie w ciągu ostatnich kilku dekad, przygotowując to otwarcie, miało uczynić światło, waszą boskość, znacznie bardziej dostępną, szczególnie tutaj, w tym wymiarze. Otwierając ścieżki, czyniące ją o wiele, wiele bardziej dostępną. A potem co? Co potem? Wielu z was nie jest zadowolonych z dotychczasowych rezultatów, a ja przyjrzałem się temu uważnie.

O co chodzi? Nastąpiło wspaniałe otwarcie i nie uległo ono zamknięciu. Wciąż jest. Nadal jest dostępne. Macie cały ten potencjał wnoszenia światła, świadomości, jakkolwiek zechcecie to nazwać. I uświadomiłem sobie, że musiało być coś, co uniemożliwiało wam zastosowanie tego w życiu. Świetna teoria, brzmi cudownie, wszyscy dobrze się bawiliśmy rozmawiając o tym w zeszłym roku – Niebiański Krzyż i Apokalipsa się zaczyna, a wy będziecie mieli znacznie większy dostęp do światła – a potem to jakby przygasło. Uszło z tego powietrze. Hm.

Przyjrzałem się temu bardzo uważnie. Skonsultowałem się z innymi członkami Karmazynowej Rady, Kuthumim, Tobiaszem, odbyliśmy długie dyskusje na ten temat i wtedy nastąpił ten moment. Wiem, że niektórzy z was pomyślą: „Cóż, jesteście Wzniesionymi Mistrzami. Przypuszczalnie wszystko wiecie”. Nie wiemy wszystkiego. Nie chcemy wiedzieć wszystkiego. Czy możecie sobie wyobrazić jaki byłby to ciężar, gdybyście wiedzieli wszystko już teraz? Możecie to sobie wyobrazić? To byłoby straszne. Wiemy to, co musimy wiedzieć, co chcemy wiedzieć w danej chwili. To wszystko. To nie jest tak, że wiemy wszystko o wszystkich i o wszystkim, co kiedykolwiek zostało zrobione. To nie byłoby zbyt zabawne. Wiemy to, co musimy wiedzieć w danym momencie. To wszystko.

Tak czy inaczej, przyglądaliśmy się temu i zastanawialiśmy się: „Co tak naprawdę się tam dzieje? Skąd te trudności? Na czym polega to Przekleństwo Shaumbry?” Rozmawialiśmy o nim w zeszłym miesiącu. Stwierdziliśmy, że częścią tego przekleństwa jest po prostu brak poczucia, że jest się gotowym lub zasługującym na to. Ale dlaczego, dlaczego, dlaczego? Dlaczego? Bo przecież chcecie być gotowi, prawda? Ktoś nie chce być gotowy? (Adamus chichocze) Nie włączajcie światła. Nie chcę widzieć. Dobrze. Ale to brak poczucia własnej wartości lub brak świadomości. Co to wszystko powoduje? Cóż, to nie żaden spisek.

Teorie spiskowe są śmieszne. Spisek oznaczałby, że ktoś się wami interesuje (Adamus chichocze), a tak naprawdę to bynajmniej. Nie śledzą was. Nie ma małych ludzików w małych statkach kosmicznych próbujących przejąć wasze ciała. Tak przy okazji, to rodzaj gry ego. Ale wracając do rzeczy.

Nie ma wielkiego spisku wymierzonego przeciwko wam. Przyjrzelśmy się temu i zapytaliśmy: „Ale co się właściwie dzieje?” Wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Widzimy to. Jest w powietrzu wokół was. Jest w waszym ciele. Jest wszędzie wokół was, wszystkie praktyczne zastosowania Niebiańskiego Krzyża w waszym życiu, światło w waszym życiu. Nie mogło to być podane na lepszej srebrnej tacy, niż ta, przyniesiona przez Międzywymiarowych Pracowników i Wzniesionych Mistrzów. Jest tuż obok. Co się dzieje? Odbyliśmy wiele dyskusji i w końcu zdaliśmy sobie sprawę, że to ta mała, stara rzecz, ta podstępna rzecz, ta czasami niewidoczna nawet na waszym radarze rzecz, zwana grawitacją.

Grawitacja

Grawitacja okazała się silniejsza niż ktokolwiek z nas się spodziewał. Grawitacja narastała przez eony czasu. Umacniała się. Trzymała rzeczy w ryzach, a tak wielu z was naprawdę chce

się wyrwać. Naprawdę chcecie się otworzyć. Wpatruję się w wasze energie i wydaje mi się, że niektórzy z was, owszem, trochę się denerwują, czy są na to gotowi, ale jest w was ten mocniejszy głos, który mówi: „Do diabła, taak! Dawaj to, już!” Co was powstrzymuje? Grawitacja. Grawitacja.

To dobrze, bo łatwiej sobie z nią poradzić niż z jakimiś wielkimi, emocjonalnymi problemami, niską samooceną czy czymś podobnym. Z grawitacją możemy sobie poradzić. To nic wielkiego. Zrobimy to dzisiaj. Z waszą pomocą przebijemy się przez tę grawitacyjną barierę.

Pytanie do was. Linda przy mikrofonie, a wy wszyscy mądrzy Mistrzowie udzielać będziecie odpowiedzi.

Chcę, żebyście, jeśli można was prosić, podzielili się jakimś problemem ze swojego życia, z którym walcycie, borykacie się, zmagacie, czymś z waszego życia, co prawdopodobnie jest spowodowane przez tę siłę grawitacji, która ten problem utrzymuje. I zanim podasz mikrofon, Linda, powiem, że grawitacja jest interesującą rzeczą i naprawdę będziemy ją studiować w tym roku na zajęciach Kihaku, a nawet na Shoudach. I tak oto macie jakiś problem w swoim życiu, jakikolwiek by był, i zaczynacie się nad nim zastanawiać, a nasze dyskusje tutaj przywołują te sprawy bardzo często. Zaczynacie wtedy o nim myśleć. Powoduje to jeszcze mocniejsze ugruntowanie tego problemu z powodu jego wagi. Powiedzmy, że jesteście w złym związku i naprawdę chcecie z niego wyjść. Ale, oczywiście, pojawiają się ludzkie wątpliwości: „Co mam zrobić? Jak przetrwam?” Boicie się zerwać z pewnymi starymi sprawami, a im więcej o tym myślicie, tym silniejsza staje się grawitacja.

Macie problem zdrowotny i nagle zaczynacie się martwić. Idziecie do lekarza, a on milczy. I to jest najgorsze. Patrzy na wykresy i mówi: „Hmm”. Niczego nie przekazuje, niczego wam nie wyjaśnia. To tylko wzmacnia grawitację i wszystko, co możecie teraz zrobić, to zastanawiać się: „Co jest ze mną nie tak? Jak mogę to przezwyciężyć? Może powinienem otaczać się dużą ilością białego światła”. Białe światło jeszcze tylko bardziej zwiększy grawitację. Skupiacie się na braku równowagi. Wzmacniacie go. Wzywacie siły grawitacyjne, by uczynić ten stan jeszcze bardziej realnym niż kiedykolwiek wcześniej. Grawitacja jest trudna, podstępna, dopóki nie nauczycie się, jak się z niej wydostać.

Zastanawiałem się i wczuwałem w to przez ostatnie kilka tygodni: „Jak się z tego wydostać? Jaki wpływ tak naprawdę ma na to wszystko grawitacja?” Zdałem sobie sprawę, że nawet moje doświadczenie zamknięcia przez 100 000 lat w kryształowym więzieniu było tylko grawitacją. Im bardziej z nią walczyłem, tym bardziej byłem przez nią osaczany. To trochę jak ruchome piaski. Im bardziej się miotacie, tym szybciej toniecie. To sprzeczne z intuicją, by po prostu zostać i powiedzieć: „OK, powoli tonę. Powoli tonę. Jak się wydostanę?” Jeśli jednak zaczniecie się miotać, jeśli się na tym skupicie – *szuuu!* – pójdziecie prosto na dno.

Była mowa o problemie zdrowotnym. Pytacie: „Jak mam sobie z tym poradzić? Jak mam...?” Niektórzy z was nawet stosują przyzwalanie, ale w rzeczywistości wprowadzacie jeszcze więcej grawitacji, więcej gęstości, więcej kondensacji, a wtedy naprawdę trudno jest się z tego wydostać. Za dużo myślicie. Umysł jest jak wielki, wielki magnes grawitacyjny, który przyciąga wszystko i trzyma, ale co macie oprócz umysłu? Jak się z tego wyplątać? I wtedy próbujecie, a grawitacja niemal z was kpi. Zaczynacie myśleć: „Cóż, przyzwolę na to, żeby być Mistrzem i przezwyciężę to wszystko” i zaczynacie odczuwać ekspansywność, otwarcie i ulgę. I nagle – *bum!* – grawitacja chwyta was za kark i wciąga z powrotem. Z powrotem.

Wtedy czujecie się pokonani: „Co ja teraz zrobię? Jakie są na to odpowiedzi? Jakie są rozwiązania?” Cóż, porozmawiamy o tym dzisiaj, ale najpierw chciałbym to usłyszeć od was.

Problemy z utknięciem

Jaki jest problem w waszym życiu, z którego być może do tej pory nie zdawaliście sobie sprawy, ale czujecie, że utknęliście w nim i chcecie się od niego uwolnić? Linda, proszę do mikrofonu.

Cześć, Nancy. I to musi dotyczyć ciebie. Nie może chodzić o kogoś innego.

NANCY: Ręce.

ADAMUS: Ręce?

NANCY: Wygląda na to, że mam zapalenie ścięgien w kilku palcach, co bardzo utrudnia mi grę na pianinie.

ADAMUS: Taak. OK. A co robiłaś, żeby pozbyć się tego problemu?

NANCY: Nic.

ADAMUS: Nic. OK, po prostu jesteś z niego zadowolona?

NANCY: Nie.

ADAMUS: Och.

NANCY: Tak i nie.

ADAMUS: To największy problem w twoim życiu?

NANCY: Nie.

ADAMUS: Co jest największym problemem?

NANCY: Jesteśmy w...

ADAMUS: Chcę pokopać głębiej.

NANCY: Co?

ADAMUS: Chcę pokopać głębiej. (kilka chichotów) Przejdźmy do sedna.

NANCY: Mieszkamy w bardzo małym domu.

ADAMUS: Tak.

NANCY: Chciałybyśmy z córką mieszkać w naszym wymarzonym domu.

ADAMUS: OK. Dlaczego tak nie jest? Myślę, że...

NANCY: Zastanawialiśmy się nad tym.

ADAMUS: Ja też. Ale chodzi mi o to, czy *chciałybyście* być w większym domu?

NANCY: Tak!

ADAMUS: OK. Czy kiedykolwiek podniosłaś słuchawkę, zadzwoniłaś do pośrednika i powiedziałaś: „Znajdź mi większy dom”?

NANCY: Och, ona (córka) robi to codziennie.

ADAMUS: Tak, a pośrednik mówi...?

NANCY: Och, idziemy i oglądamy domy.

ADAMUS: Taak, a potem mówisz: „Och, to ładny, duży dom” i?

NANCY: Nie tylko musi być duży. Musi być funkcjonalny dla nas dwóch.

ADAMUS: OK. Dobrze. A co to znaczy „funkcjonalny”? Oddzielne części domu?

NANCY: Tak.

ADAMUS: Tak. OK.

NANCY: Do pewnego stopnia.

ADAMUS: Duże podwórko? Bez podwórka? Dwupiętrowy? Jednopiętrowy?

NANCY: Właściwie to wiejski domek. Chciałabym prowadzić wiejski tryb życia.

ADAMUS: Wiejski. Na odludziu.

NANCY: Tak więc dużą przestrzeń na zewnątrz jest podwórko.

ADAMUS: Nie chcecie mieszkać w mieście pośród tego całego ruchu, hałasu i zanieczyszczeń?

NANCY: Nie mieszkamy w dużym mieście. Mieszkamy w małym miasteczku i jest ono bardzo urocze. I mamy wspaniałych sąsiadów.

ADAMUS: Jak długo szukałyście tego nowego domu?

NANCY: Um...

LISA (córka Nancy): Pięć lat.

ADAMUS: Pięć lat. Ludzie wprawiają mnie w zakłopotanie. Naprawdę. Dlaczego więc was tam nie ma?

NANCY: (wzdycha) Nie nauczyłyśmy się jeszcze tego manifestować.

ADAMUS: Dlaczego nie? Zatrzymam się tutaj.

NANCY: Myślę, że to Lisa nas wstrzymuje. (chichocze)

ADAMUS: W tym miejscu zatrzymam się na chwilę. Drodzy słuchacze, czy widzicie tu problem? Czy widzicie? A na dodatek wdajecie się w ten rodzaj niemal mentalnego dialogu – czy też czasem monologu – i brniecie coraz głębiej i głębiej, wymówka za wymówką, wymówka za wymówką. Wszystko jest z wami w porządku. Nie ma nic złego w pragnieniu bycia w bardziej komfortowej sytuacji życiowej. Ale moja ocena, doktora Adamusa, jest taka, że zatrzymuje was grawitacja. Tam są domy. Tam jest dostatek.

NANCY: Ale nie tak znów bardzo podobają nam się domy, które widzimy.

ADAMUS: W takim razie wyobraź sobie dom, którego pragniesz. Ale grawitacja wciąga cię z powrotem: „Utknęliśmy w tym małym domku”. To daje niesamowity efekt. Jestem bardzo podekscytowany grawitacją czy też wychodzeniem poza nią, ponieważ to przynosi takie uwolnienie. Wiem, że tego chcesz i nie wątpię w to. Nie mówię, że ustawiasz to tak, żebyś tego nie dostała, żebyś mogła być defetystką i mieć na co narzekać, i tak dalej. Wyjdźmy poza to. Zrobimy trochę – zrobimy trochę magii.

NANCY: Dobrze.

ADAMUS: A magia oznacza po prostu to, czego nie rozumiesz. Magia – to, czego nie rozumiesz za pośrednictwem mózgu, a jednak to wszystko już jest. Magia to wykraczanie poza zdrowy rozsądek, ograniczenia umysłu, a już na pewno ograniczenia grawitacji. To jest magia. Jest wszędzie dookoła. Użyjmy jej. Przed końcem dnia będziemy mieli nasze narzędzie, a potem chodzi już tylko o jego zastosowanie, o metafizykę stosowaną.

NANCY: Świetnie.

ADAMUS: Jestem tym bardzo podekscytowany, ponieważ byłem trochę przygnębiony... piłem więcej niż zwykle. (kilka chichotów)

LINDA: *Hmm!*

ADAMUS: Byłem ostatnio trochę przygnębiony. Piję herbatę w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Tobiasz trochę popija. Pije dużo wina. Wiecie, w Klubie Wzniesionych Mistrzów mamy wiele piwniczek z winem, to znaczy, wszędzie, gdzie tylko, z najlepszymi winami, jakie tylko świat może zaoferować. Ale wygląda na to, że ciągle musimy dodatkowo zamawiać. (więcej chichotów) Ten Tobiasz. I myślę, że Kuthumi od czasu do czasu sobie folguje. Ja piję herbatę. Ale ostatnio naprawdę się martwię, o co chodzi z tym blokowaniem? O co chodzi? I wiecie, łatwo jest obwiniać was i mówić: „Cóż, tak naprawdę widać nie chcecie tego wystarczająco mocno” i bla, bla, bla. I wtedy zdałem sobie sprawę – naprawdę wczułem się w energię – że to wcale nie tak. Jest taka siła, siła grawitacji, która powoduje wiele blokad.

A potem zaczęliśmy o tym rozmawiać – my w Klubie Wzniesionych Mistrzów – zaczęliśmy o tym rozmawiać. Jak się przebić? Jak się przebić? Dowiemy się tego dzisiaj, ale przejdźmy do następnej osoby.

LINDA: (szepcem) OK.

ADAMUS: Jak myślisz, jaka sprawa w twoim życiu jest zabetonowana z powodu tej grawitacji?

MARY: Eech.

ADAMUS: Jesteś wśród przyjaciół. No wiesz, możesz być tak szczerą, jak tylko zechcesz.

MARY: Przepraszam. Trochę się zagapiłam. Wpadłam w małe „O, nie!”. A więc jaki problem u mnie powraca?

ADAMUS: Taak. W czym czujesz się zablokowana, z czym po prostu nie możesz sobie poradzić, a może próbowałaś i walczyłaś z tym, ale utknęłaś w tym?

MARY: Czuję, że – nie wiem – jakby wychodzę z tego.

ADAMUS: OK. Dobrze. Żadnych problemów?

MARY: No cóż, wciąż żyję w tym „I”, więc pewne kwestie wciąż się pojawiają, ale, no wiesz, odpuściłam sobie związek i...

ADAMUS: Och, jak to wyglądało?

MARY: No cóż, taak, to było jakbym dostała obuchem w głowę, ale...

ADAMUS: Taak.

MARY: ...a kiedy już przez to przeszłam, zdałam sobie sprawę, że to było zdecydowanie...

ADAMUS: Czy kiedykolwiek myślisz sobie: „Boże! Żałuję, że nie zrobiłam tego wcześniej”?

MARY: Słucham?

ADAMUS: Czy zdarza ci się żałować i myśleć, że powinnaś była zrobić to wcześniej?

MARY: Jasne.

ADAMUS: Jasne, OK. (chichocze) Taak, taak.

MARY: Ale właściwie to nie. Uważam, że wszystko wydarzyło się wtedy, kiedy miało się wydarzyć.

ADAMUS: Jakies sprawy związane z ciałem fizycznym, problemy, poczucie ugrzęźnięcia?

MARY: Nie. Wydawało mi się, że strząsnęłam z siebie pasożyta, którego przywiozłam z Meksyku.

ADAMUS: OK. (śmieje się) W porządku. Dobrze. Jak to się stało – dlaczego przywiozłaś go z Meksyku? Dlaczego go tam nie zostawiłaś?

MARY: Wiem, żałuję, że tego nie zrobiłam.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

MARY: Zwłaszcza, że już wracam.

ADAMUS: Och, jak długo to trwało?

MARY: Och, jakieś sześć tygodni.

ADAMUS: OK. Dobrze.

MARY: Taak.

ADAMUS: OK. Mm... (Adamus robi pauzę)

MARY: Chcesz mi coś powiedzieć? (chichocze)

ADAMUS: Cauldre nie chce nic powiedzieć, ale nie dbam o to. (kilka chichotów) Tak więc muszę powiedzieć...

MARY: Daj spokój, Cauldre! (chichocze)

ADAMUS: ...że to wciąż tam jest. Mam na myśli tego pasożyta. Jak go zdiagnozowali?

MARY: Jako pasożyta.

ADAMUS: OK, ale chodzi mi o jakąś.. czy podali jakąś konkretną nazwę?

MARY: Taak. Nie pamiętam nazwy, ale to było coś rzadkiego.

ADAMUS: OK. Wiesz, to wciąż trwa, a zatem jest to coś, poza co również możemy wyjść. Nie zagrażające życiu, ale uniemożliwiające cieszenie się życiem.

MARY: Och.

ADAMUS: OK.

MARY: OK.

ADAMUS: Taak. O, rany. Cauldre mówi: „Zobacz, co jej zrobiłeś! Teraz zepsułeś jej dzień!” Ale w porządku, przejdziemy nad tym do porządku dziennego.

MARY: OK.

ADAMUS: OK. Jeszcze kilka osób. W jakim problemie utknęliście? A powodem, dla którego zadaję to pytanie, jest to, że kiedy przechodzimy do odklejania się od problemu, wy się na nim wyraźnie skupiacie.

AGGI: Mam wszystkiego po trochu.

ADAMUS: OK. (chichocze) To coś w rodzaju mieszanki problemów. Taak.

AGGI: Racja! Miałam problem z trawieniem. To znaczy, nadal trochę go mam. No wiesz...

ADAMUS: Może to jej pasożyt.

AGGI: Mam nadzieję, że nie! (chichocze) Nie znam jej aż tak długo.

ADAMUS: Taak.

AGGI: Tak więc myślę, że problemem jest ostateczny przełom. Ponieważ wiele rzeczy – finanse, zdrowie – są już blisko. Po prostu, no wiesz, na wyciągnięcie ręki, jak mówisz.

ADAMUS: Jasne. Jasne.

AGGI: Jeżeli chodzi o problem z trawieniem, to kiedy zaczęłam brać odpowiedzialność za siebie i nie szukać pomocy na zewnątrz, zaczął ustępować. Ale nie ustąpił całkowicie.

ADAMUS: Rozumiem.

AGGI: Sytuacja finansowa znacznie się poprawiła, ale nie mogę...

ADAMUS: Na czym polega ten problem z trawieniem?

AGGI: Bardzo boli mnie brzuch.

ADAMUS: Nie, chodzi mi o to, co jest jego przyczyną?

AGGI: Przyczyną? Hm... (milczy)

ADAMUS: (szepcze) SES*.

**SES – skrót od nazwy Szkoły Energii Seksualnych, która uczy o wirusie energii seksualnej (SEV) czyli braku równowagi między energią męską i żeńską oraz o tym, jak tę równowagę przywrócić poprzez miłość do siebie i integrację. – przyp. tłum.*

AGGI: Myślę, że to brak zaufania do siebie.

ADAMUS: Taak. Ten wirus energii seksualnej przebywa głównie w jelitach. To znaczy, tam znajduje swoją bazę i dzieje się kilka rzeczy. Jeśli uwalniasz dużo tego wirusa, on zareaguje, porządnie cię oczyści i dobrze, choć nie będzie to przyjemne. Ale nawet jeśli niekoniecznie próbujesz go uwolnić, on po prostu tam rośnie. A ty robisz dużo uwalniania w tych dniach. Dużo, bardzo dużo. Ale to tylko aktywność z tego wynikająca. A wtedy zaczynasz się

zastanawiać: „Dlaczego ja?” i „Dlaczego to mam?” i „Moi cholerni przodkowie” i wiesz, czasami sprawia to, że życie staje się nieco niekomfortowe. Co robisz, żeby temu zaradzić?

AGGI: W sensie pracy energetycznej czy fizycznie?

ADAMUS: Cokolwiek. Probiotyki?

AGGI: Próbowałam tego. Był taki czas, kiedy było tak źle, że zwróciłam się do lekarzy i zorientowałam się, że oni nie wiedzą.

ADAMUS: Nie, oni nie wiedzą.

AGGI: Po prostu zgadują.

ADAMUS: Nie wiedzą.

AGGI: A pierwszy krok był taki – jeśli nie ja, to nikt tego nie rozwiąże – więc pierwszym krokiem było odpuścić tego, co zewnętrzne, no wiesz, polegania na tym, co zewnętrzne.

ADAMUS: Tak więc nauczyłaś się po prostu sobie z tym radzić, tak?

AGGI: Tak i nie. Zrobiłam wszystko, co mogłam, ale nie udało mi się tego całkowicie wyeliminować. Tak więc tym, co zrobiłam, to na przekór całemu temu problemowi, próbowałam dalej.

ADAMUS: OK.

AGGI: Ponieważ w pewnym momencie było tak źle, jakieś pięć lat temu, że, no wiesz, utknęłam, co oznaczało strach przed wykonywaniem jakichkolwiek ruchów w moim życiu. Ale potem zdałam sobie sprawę, że jeśli tak zostanę, to pójdę na dno. (chichocze)

ADAMUS: Zdecydowanie.

AGGI: I wtedy poczułam, że nie chcę tego, że nie po to tu przyszłam. Chciałam dla siebie dobrego życia, życia bez tych problemów. Na przykład cieszenia się nim, bycia wolną i zamożną, i no wiesz...

ADAMUS: Słusznie.

AGGI: ...być tym, kim już wiedziałam, że jestem. I tak po prostu zaczęłam działać, zamiast, no wiesz, tkwić w miejscu.

ADAMUS: Dobrze.

AGGI: Dosłownie w moim życiu – kontynenty, kraje.

ADAMUS: Słusznie, słusznie!

AGGI: Po prostu pokonywałam i pokonywałam, i pokonywałam to wszystko, czego się obawiałam, uważając, że nie dam sobie rady, jakby w zasadzie udowadniając sobie, że nic z tego nie jest prawdą, wiesz?

ADAMUS: Racja.

AGGI: Taki rodzaj kuli strachu, która tu siedziała.

ADAMUS: Tak.

AGGI: I wiesz, każdy krok, który robię, każda zmiana, którą wprowadzam, sprawia, że jest łatwiej, uwalnia to. Gdzie jest punkt, w którym możemy...

ADAMUS: Ale uporałeś się z tym. Radzisz sobie z tym.

AGGI: Taak.

ADAMUS: Nie zostało to jednak rozwiązane.

AGGI: Tak.

ADAMUS: Dzieje się tu kilka rzeczy i, znowu, Cauldre nie chce, żebym się w to zagłębiał, ale ja to zrobię. A więc kilka rzeczy. To działa wirus energii seksualnej, a ty już naprawdę trochę nad tym zapanowałaś. To rodzaj ciągłego wypłukiwania, ale wciąż nie do końca. Nadal coś przylega, co jest skutkiem grawitacji.

AGGI: Właśnie.

ADAMUS: Masz też przeszłe wcielenie, w którym dosłownie dźgnięto cię w brzuch.

AGGI: *Ooch!*

ADAMUS: I, taak, ooch! Samo to już wystarczy. (chichocze) I to przeszłe wcielenie wciąż jest w agonii i w bólu.

AGGI: To jest właśnie problem. Czasami zastanawiam się: „Skąd to się bierze?” Nie czuję, jakbym to była ja, ale nie potrafię tego wyeliminować. Nie żeby to było upokarzające, ale jednak odbiera poczucie godności. Chcę jednak to pokonać, tak jak powiedziałaś. Miło było wreszcie usłyszeć, że wiesz, iż tego chcemy, że chcemy zmiany. Bo tak wiele razy mówiłaś: „Jeśli to wciąż istnieje, to znaczy, że tego chcecie”. A wtedy ja protestowałam: „Nie chcę, a to ciągle jest!”

ADAMUS: I w przypadku większości ludzi tak to właśnie wygląda. Jeśli coś wciąż jest w ich życiu, to dlatego, że tego chcą. A ja zarzucam to Shaumbrze. Bo kiedy naprawdę wszedłem w to wyzwanie po Niebiańskim Krzyżu i w Przekleństwo Shaumbry i zacząłem wczuwać się w to coraz głębiej i głębiej, okazało się, że faktycznie niektórzy Shaumbra wciąż lubią tę grę i będą im to zarzucał. Jednakże wielu, wielu mówi teraz: „OK, mam tego dość”. Ale nie potrafią się z tego wydostać. Nie wiedzą, jak zrobić kolejny krok.

AGGI: Niektóre aspekty to lubią. Nie w sensie: „Och, to jest takie dobre”, ale w sensie, że nadaje im tożsamość.

ADAMUS: Nadaje im tożsamość. Jak najbardziej.

AGGI: Ale nie cieszy w sensie: „Ooch! Uwielbiam to”. (chichocze)

ADAMUS: Wtedy jednak mówicie: „OK, jestem gotów wyjść poza to wszystko. I zmierzyłem się z samym sobą. Czy naprawdę tego chcę? Nie. O co więc chodzi...?” Macie zatem tę grawitację, która to wszystko trzyma, a także przeszłe wcielenia. Widzicie, grawitacja nie jest tylko fizyczna. W rzeczywistości jest bardziej emocjonalna niż cokolwiek innego. A wy macie to przeszłe wcielenie, które wciąż cierpi z tego powodu, i przeniosło to na obecne wcielenie. Ale jest ono utrzymywane, to cierpienie z poprzedniego wcielenia jest utrzymywane przez siłę grawitacyjną, emocjonalną grawitację.

AGGI: Hm.

ADAMUS: OK, jeszcze kilka osób. Popracujemy nad tym dzisiaj.

LINDA: Ricardo.

ADAMUS: Witam pana.

RICARDO: Witam.

ADAMUS: A tak przy okazji, witamy w Karmazynowym Kręgu, w Shaumbrze. Jakie są twoje spostrzeżenia, odczucia co do wszystkich do tej pory? (kilka chichotów)

RICARDO: No cóż, nie tego się spodziewałem.

ADAMUS: Czego się spodziewałeś?

RICARDO: (odchrząkuje) Hmmm...

ADAMUS: Chyba nie tego. (Adamus chichocze)

RICARDO: Nie, ale już jest OK.

ADAMUS: Taak.

RICARDO: Taak. Przede wszystkim to zaszczyt cię poznać.

ADAMUS: Dziękuję, to zaszczyt poznać ciebie.

RICARDO: Tak.

ADAMUS: A więc problem w twoim życiu, z którym próbowałeś uporać się na wszelkie sposoby, a on wciąż jest. Może po prostu zakrzepł pod wpływem grawitacji.

RICARDO: Taak. Mam to przez całe życie, a mianowicie, że bardzo się pocę.

ADAMUS: Taak. Ja też, zwłaszcza w otoczeniu Shaumbry. (Adamus chichocze) Bardzo się pocę. OK. Nie ma w tym nic złego. To właściwie sposób ciała na oczyszczenie.

RICARDO: Taak, taką mam nadzieję.

ADAMUS: Taak, wiele razy, no wiesz, kiedy ciało ma jakiś problem, ma w sobie toksyny, skutkuje to poceniem się. To całkiem naturalne. Tak. Ale to nie jest twój największy problem, prawda?

RICARDO: Cóż, fizycznie to tak.

ADAMUS: Emocjonalnie?

RICARDO: Emocjonalnie?

ADAMUS: Taak.

RICARDO: Samotność.

ADAMUS: Samotność. OK. Dlaczego samotność?

RICARDO: Cóż, myślę, że ma to związek z problemem zdrowotnym, który... no, taak.

ADAMUS: Nie do końca. To znaczy...

RICARDO: Nie chcę, żeby myślano... żeby mnie dotykano. Nie wiem. Nie, przepraszam. (chichocze)

ADAMUS: Nie, nie. W porządku. Nie, to wymówka, żeby pozostać samotnym. Potęguje to fakt, że bardzo się pocisz. I wiesz, tak naprawdę nikogo to nie obchodzi. Po drugie, to wymówka, która pozwala ci na bycie z samym sobą.

RICARDO: Cóż...

ADAMUS: Rozmawiałeś z lekarzem?

RICARDO: Tak, bardzo często.

ADAMUS: Co ci powiedział?

RICARDO: Głupie rzeczy.

ADAMUS: Głupie rzeczy. Właśnie! No właśnie! (Adamus chichocze) Zdecydowanie.

RICARDO: Żadna z nich... taak.

ADAMUS: Przyjrzyjmy się więc stronie emocjonalnej, samotności i utrzymywaniu w niej, znowu, przez grawitację. Powiedzmy, że nie ma mowy o poceniu się. Czy chciałbyś być w pobliżu wielu ludzi?

RICARDO: Tak. Tak.

ADAMUS: Chciałbyś, OK. Czy chciałbyś dużo imprezować?

RICARDO: Tak.

ADAMUS: I dużo randkować? (Ricardo przytakuje) OK.

RICARDO: To są sprawy, z którymi się zmagam.

ADAMUS: OK. Świetnie. Nie ma problemu. Nie ma problemu. Mogę cię przytulić? Chodź! (przytulają się). Dobrze.

RICARDO: Dziękuję.

ADAMUS: OK, pewnie nie sądziłeś, że dostaniesz dzisiaj mikrofon.

RICARDO: Zgadza się.

ADAMUS: Taak, ale dostałeś. Nie cieszysz się, że masz to już za sobą? Och!

RICARDO: Tak, i chciałem się przytulić.

ADAMUS: Taak, to dobrze.

RICARDO: A więc czytasz w moich myślach.

ADAMUS: Dobrze. Nie, Linda to zrobiła. (kilka chichotów) Tak przy okazji, nie czytam w myślach. Och, to okropne. Wyobrażasz sobie, jakby to było, gdybyś mógł czytać wszystkim w myślach i znać wszystkie ich myśli, i w ogóle? Nie czytam w myślach, ale rozszyfrowuję energie. OK. Tak.

TAMARA: Tak. Cześć, Adamus. Witam wszystkich.

ADAMUS: Problem?

TAMARA: Tak. Piję za dużo wody.

ADAMUS: Pijesz za dużo wody.

TAMARA: I to oko tutaj.

ADAMUS: Mhm. Powiedz mi, dlaczego picie zbyt dużej ilości wody jest dużym problemem? Niektórzy ludzie wykrzykują: „Chciałbym mieć ten problem”. (śmiech) „Proszę, daj mi ten problem”.

TAMARA: Nie mogę bez niej żyć.

ADAMUS: To prawda. To samo z oddychaniem. Czy oddychasz za dużo?

TAMARA: Tak, ale piję za dużo.

ADAMUS: Za dużo? Co znaczy pić za dużo wody? Myślałem, że powiesz, że picie whisky, ale...

TAMARA: Zobacz, ile wody muszę wypić. (podnosi kanister z wodą) To za dużo, a wcześniej piłam nawet ...

ADAMUS: To ma starczyć na jedną godzinę czy na jeden dzień?

TAMARA: Nie, piję dwa lub trzy takie pojemniki dziennie.

ADAMUS: To jest dla ciebie dobre. Taak.

TAMARA: I muszę często korzystać z łazienki.

ADAMUS: To też jest dobre dla ciebie.

TAMARA: Taak?

ADAMUS: Taak, oczywiście. Ciągłe oczyszczanie. To znaczy, tak naprawdę Shaumbra ma tendencję do odwadniania się. Tak więc, nie, to dobra rzecz.

TAMARA: OK.

ADAMUS: Przejdźmy teraz do czegoś ważnego.

TAMARA: I moje oczy. Szczególnie to jedno tutaj (prawe oko).

ADAMUS: Co ono robi?

TAMARA: Czasami się zamyka – robi się zbyt małe.

ADAMUS: Jasne.

TAMARA: Już jest małe, ale staje się jeszcze mniejsze. Szczególnie to jedno (prawe oko).

ADAMUS: Właśnie. OK.

TAMARA: A to (lewe oko), jest prawidłowe. Co się dzieje?

ADAMUS: Cóż, to nie są naprawdę poważne problemy.

TAMARA: Są! Dla mnie są!

ADAMUS: Dla ciebie to są poważne problemy. OK.

TAMARA: Ponieważ musiałam nosić okulary mojej córki, żeby nie pokazywać oczu, bo te, no wiesz, miałyby...

ADAMUS: Mały efekt grawitacyjny w oku.

TAMARA: Tak.

ADAMUS: OK. Poradzimy sobie z tym.

TAMARA: Dobrze.

ADAMUS: Dobrze. Będziesz modelowym przykładem szybkiego uzdrawiania. Tak. Ale nie przestawaj pić wody. Nie ma w tym nic złego.

TAMARA: OK.

ADAMUS: Taak. Dobrze.

TAMARA: W porządku. Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze dwoje i idziemy dalej.

LINDA: (szepcem) OK.

ADAMUS: Gdy mowa o problemach w życiu, to picie zbyt dużej ilości wody się do nich nie kwalifikuje. Przykro mi. Nie znajdzie się na liście. Nie kwalifikuje się. Tak, jakie problemy?

PATRICIA: Cześć. No cóż, zauważam, że zrobiłam bardzo wiele, żeby dojść do tego punktu, a teraz jestem w tej przestrzeni i czasami... to tak, jakbym posiadała tak wiele samoświadomości, ale kiedy weszłam w ludzką formę, doznałam odrzucenia. Pewnego dnia rozmawiałam z przyjaciółką i w pewnym momencie wybuchnęłam: „Nie chcę być człowiekiem, chcę być doskonała”. I to było bardzo odkrywczym dla mojej świadomości.

ADAMUS: Rozumiem.

PATRICIA: I było w tym wiele samotności, ale nie sądzę, żeby chodziło tylko o to. Myślę, że chodzi o tożsamość. To trochę tak, jakbym zawsze chciała się tu dostać, no i jestem, a teraz co?

ADAMUS: A teraz co?

PATRICIA: I tak chodzę wokół tego ze strachem. To prawie tak, jakbym wpadała i wypadała. Na przykład w tej chwili czuję się, jakbym oglądała siebie z góry opowiadającą to...

ADAMUS: Tak.

PATRICIA: ... i to takie przerażające.

ADAMUS: No właśnie. Czyż to nie budzi lęku? Taak.

PATRICIA: Cóż, w tej chwili budzi lęk.

ADAMUS: Taak, budzi.

PATRICIA: Ponieważ odsłaniam to, co było zakopane przez te wszystkie lata. Po prostu umysł wciąż gorączkowo pracuje.

ADAMUS: Umysł jest wielkim, wielkim magnesem dla tego efektu grawitacyjnego i nie chodzi tu tylko o grawitację. To elektromagnetyzm i wiele innych czynników skupionych razem. Naprawdę trudno jest się przez to przebić. I przejdę do mojego zdania na ten temat – dziękuję za podzielenie się waszymi – przejdę do mojego zdania na ten temat, ponieważ prawdopodobnie największym problemem, jaki widzę u Shaumbry, poza piciem zbyt dużej ilości wody, jest: „Kiedy wreszcie się przełamie? Kiedy to nastąpi? Czuję to. Wiem, że to już jest. Ale jak mogę przebić się do tych następnych poziomów, o których mówiliśmy, poziomów magii, poziomu gracji i łatwości?” I to jest tak, jakbyście już tam byli, wiecie, że to tam jest i mówicie: „OK, wiem, że to się stanie jutro”, a następnie tak się nie dzieje. „Wiem, że urzeczywistnię moje Urzeczywistnienie. Naprawdę zrozumieć moje światło, moją energię” i to jest po prostu ta frustrująca sprawa, kiedy to się po prostu nie dzieje. Nie ma przełomu.

Weźmy więc z tym głęboki oddech. Grawitacja jest bardzo, bardzo, bardzo mocną siłą.

Druga strona grawitacji

Tak więc, do pewnego stopnia rozmawialiśmy o tym na Kihaku. Zatem macie swoją świadomość, prawda? I następnie macie swoją energię. Energia i świadomość współpracują ze sobą, chociaż tak naprawdę nie są jeszcze zintegrowane. Ale pracują razem.

Teraz, w momencie, gdy wasza energia jest aktywowana, co oznacza, że wy, istota obdarzona duszą, decydujecie się coś zrobić, energia zostaje aktywowana i aktywuje się w światło. Światło jest po prostu skupioną energią kierunkową. Będzie służyć jakiemuś celowi. Ma teraz coś zrobić, więc zamienia się w światło. Ale tak naprawdę jest to po prostu energia, która przekształca się w światło i rozpoczyna swoją podróż do tej rzeczywistości, żeby wesprzeć wasze doświadczenia, wesprzeć życie.

I w momencie, gdy światło zaczyna się poruszać, zaczyna wchodzić do gry, do waszego doświadczenia, tworzy siłę grawitacyjną. Ta siła grawitacyjna służy bardzo, bardzo dobremu celowi. Utrzymuje elementy razem. Łączy elementy w pewnego rodzaju kompozycję. Łączy nawet takie elementy jak wzrok, słuch, węch, wszystkie ludzkie zmysły. Łączy je razem, inaczej byłyby rozproszone. Tak jak w tej chwili, używacie prawie wszystkich zmysłów do tego, co tu teraz robimy. Jest to trzymane razem przez grawitację. To piękna, łącząca dynamika.

To bardzo piękna dynamika. Ale z biegiem czasu ta grawitacja skupiała się coraz bardziej na tym, co fizyczne, na tej ziemskiej płaszczyźnie, skupiała się w umyśle i ostatecznie zapomniano o drugiej stronie grawitacji. Grawitacja nie tylko utrzymuje wszystko w fizycznej lub emocjonalnej sferze; jest również tą samą siłą, która wszystko otwiera, która pozwala wam się skupić, a następnie pozwala wam się otworzyć i rozwinąć.

Fizycy dopiero zaczynają o tym mówić, zaczynają zdawać sobie sprawę, że istnieje inna siła, inna strona grawitacji. Nazywają ją ciemną materią. Wcale nie podoba mi się ta nazwa,

ponieważ ona nie jest ciemna – oznacza tylko, że nie wiedzą, o czym, do cholery, mówią – i wcale nie jest materią. Nie jest ciałem stałym. Nie jest masą. Ona zawsze była – ta druga strona grawitacji – zawsze, zawsze była, ale została zapomniana.

Rozmawialiśmy o tym podczas Kihaku i niektórych warsztatów, aż w końcu powiedziałem: „Musimy nadać temu inną nazwę” i niedawno zatytułowałem ją *aerotheon*. *Aerotheon*. To a-e-r-o-t-h-e-o-n. „Aero” oznacza powietrze, atmosferę lub otwartość. „Theon” to w zasadzie luźna interpretacja słowa „duch”. To otwarty i wolny duch, który jest drugą stroną grawitacji. To część grawitacji, która otwiera rzeczy, przenosi was do innych światów, unosi was w górę, podczas gdy zwykła grawitacja, jaką znacie, przyciąga was i więzi. Tymczasem istnieje naturalny przepływ. W miarę jak napływa, będzie się również zasadniczo rozszerzać, wznosić, przechodzić do innych wymiarów i w pewnym momencie tworzy piękną pętlę. Jeśli jesteście tego świadomi i na to przyzwalacie, utworzy pętlę. Jest to więc ciągłe łączenie, scalanie, otwieranie się i rozszerzanie.

Siły grawitacyjne są bardzo ważne w przechodzeniu na kolejne poziomy. Ale kiedy jest tylko jedna strona, to tak, jakby się miało tylko męską lub tylko żeńską stronę; równowaga byłaby wówczas strasznie zachwiana, a to nie dałoby zbyt satysfakcjonującego życia. Tak samo jest z grawitacją. Zatrzymuje was w jednej rzeczywistości, zatrzymuje was w zbiorowej świadomości, w starych wzorcach, w tym fizycznym ciele.

A więc, drugą stroną jest *aerotheon*, otwartość, i chciałbym zacząć teraz z *Shaumbrą* zacząć jej używać, żebyście byli jej świadomi. Żebyście byli jej świadomi, by móc uświadomić sobie, że to jest „I”. Możecie być bardzo skupieni, ale możecie też być równocześnie bardzo otwarci. I to tworzy taki piękny – niemal jak symbol nieskończoności – bardzo otwarty, naturalny przepływ.

Pytanie, nad którym się zastanawiałem, brzmi: jak to zrobimy? Jak to zrobimy? Czy mamy robić dużo merab? (ktoś mówi: „Zastosuj trampolinę”) Zastosować trampolinę? OK, ale... OK, dobre. Trampolina, ale ona zawsze sprowadzi was w dół, prawda? Ostatecznie, po około trzech lub czterech dniach, będziecie na dnie, na dnie.

Jak więc to zrobić? Proszę o sugestie i uwagi, ponieważ mnie to nurtuje. Co możemy teraz zrobić, żeby się otworzyć, żeby się przebić? Jakich użyć narzędzi? Czym możemy podzielić się z *Shaumbrą* na całym świecie? Jak możemy się do tego dostać? Jak przebić się przez zbiorową świadomość? I powiem wam teraz, że jeśli za dużo myślicie, to tylko utrwalacie grawitację. Tylko utrudniacie wydostanie się spod jej wpływu.

Uwolnienie się od grawitacji

Przekażemy mikrofon, a ja poproszę osoby z ekipy technicznej o sporządzenie listy. Powiedzcie, co macie do powiedzenia, ale w kilku lub kilkunastu słowach. OK. Mary Beth?

MARY SUE: Mary Sue. (chichocze)

ADAMUS: Mary Sue. Dziękuję.

MARY SUE: To, czego próbowałam na własną rękę, to, um... OK, smutek jest jednym z moich sposobów.

ADAMUS: Smutek, OK.

MARY SUE: I wiem, że wchodzę w smutek, ponieważ to sprawia, że wchodzę głębiej, a ja mam takie pragnienie, żeby wchodzić głębiej.

ADAMUS: Chcę to zrozumieć. Smutek sprawia, że wchodzisz głębiej.

MARY SUE: Ponieważ coś jest nie w porządku i chcę to rozgryźć.

ADAMUS: OK, to znaczy, czy lubisz zagłębiać się w smutek?

MARY SUE: Lubię wchodzić głębiej, ale chcę się wydostać z tej smutnej części.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: A więc to, co robię, to wchodzę w uczucie wdzięczności za to, co dało mi to zagłębienie się.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: A ja po prostu widzę... OK, może nazwiesz to wizualizacją, ale z braku odpowiedniego narzędzia, które być może dziś dostanę, po prostu widzę, jak smutek odlatuje.

ADAMUS: OK. To naprawdę dobrze działa, prawda?

MARY SUE: No cóż... (chichocze) To była moja kreacja.

ADAMUS: Jasne, podoba mi się. To jest świetne. I sprawiło, że smutek zniknął, prawda?

MARY SUE: Nie posunęłabym się aż tak daleko. (chichocze)

ADAMUS: Czy to miało jakiś efekt? Czy pomogło zmniejszyć poziom smutku?

MARY SUE: Powiedziałabym, że tymczasowo.

ADAMUS: Dziesięć minut?

MARY SUE: Nie mierzyłam czasu.

ADAMUS: A więc (chichocze), i nie próbuję ci dać popalić, ale chcę cię użyć jako przykładu.

MARY SUE: Nie, w porządku, w porządku... OK.

ADAMUS: Zostaniesz w to wciągnięta z powrotem.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: I to ta cholerna grawitacja sprowadza cię z powrotem. A grawitacja, gdyby to była istota, powiedziałaaby: „Och, spójrzcie na nią! Będzie pogrążona w swoim smutku. Wskoczę w to i pomogę jej pogrążyć się w to bardzo głęboko. A potem ona...”

MARY SUE: „A potem ona zrobi to jeszcze raz”. (chichocze)

ADAMUS: Taak. A następnie, taak, „A ja będę tutaj, kiedy znowu to zrobi”. I to jest jak straszycie. W pewnym sensie kpi z ciebie i mówi: „OK, próbujesz się wydostać. Próbujesz się wydostać, Mary Sue, i – *bum!* – wsadzimy cię z powrotem”.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: To frustrujące. To bardzo, bardzo frustrujące i mówię, że ten rodzaj grawitacji rodzi więcej grawitacji. Ona się po prostu potęguje.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Chcesz wyjść z tego smutku?

MARY SUE: Chcę.

ADAMUS: OK.

MARY SUE: I jestem całkiem dobra w okłamywaniu samej siebie.

ADAMUS: Taak, cóż, to dobrze. (śmieją się) Powiedziała, że jest całkiem dobra w okłamywaniu samej siebie. Taak, czyż wszyscy nie jesteśmy w tym dobrzy? Czy też „wszyscy”. OK, dziękuję.

MARY SUE: OK.

ADAMUS: Taak. Co robimy? Co znajdzie się na tablicy? „Wizualizacja”, tak?

MARY SUE: To nie jest sedno sprawy. Sednem jest odczuwanie wdzięczności.

ADAMUS: Odczuwanie wdzięczności... OK, „wdzięczność”, tak, na tablicę. Och! Jakby za sprawą magii.

MARY SUE: Już tam jest!

ADAMUS: Taak. Cześć.

CHRISTINE: Cześć, Adamus. Jakie było pytanie, ponieważ... (chichocze)

ADAMUS: Taak, ja też zapomniałem. W całej tej grawitacyjnej sytuacji... Co możemy zrobić? Jak możemy przebić się przez tę grawitację? Czy stworzymy broń antygravitacyjną, której użyjemy, coś w rodzaju magnesu? Czy wystrzelimy z niej w grawitację?

SHAUMBRA 1: To byłoby niesamowite, ale wciąż próbuję, wracając do przyzwalania. Ciągłe próbuję przyzwalać na więcej.

ADAMUS: OK. W porządku.

SHAUMBRA 1: Ale wciąż jestem jakby z powrotem zasysana.

ADAMUS: Taak.

CHRISTINE: Jeszcze tego nie rozgryzłam. Ale gdy tylko zaczynam próbować mentalnie to ogarnąć, wiem, że jestem naprawdę od tego daleko, więc wracam do oddychania, przyzwalania i bycia. Tak więc nie mam żadnych narzędzi.

ADAMUS: Taak. Jak więc przyzwalasz? Ty, osobiście.

CHRISTINE: Po prostu otwieram swoje serce i zwyczajnie jestem. Nie myślę. Nie analizuję. Po prostu jestem.

ADAMUS: Czy czujesz coś, kiedy to się dzieje?

CHRISTINE: Czuję mrowienie na całym ciele.

ADAMUS: Czujesz mrowienie, OK.

CHRISTINE: Taak. Coś w tym rodzaju i po prostu tak zostaję.

ADAMUS: Co się dzieje po udanym przyzwoleniu?

CHRISTINE: Mam po prostu dużo radości i mój dzień toczy się dalej, a ja jestem całkiem szczęśliwa.

ADAMUS: OK.

CHRISTINE: Tak.

ADAMUS: Czy zauważyłaś różnicę w swoim życiu dzięki samemu przyzwalaniu?

CHRISTINE: Och, taak.

ADAMUS: OK.

CHRISTINE: W stu procentach.

ADAMUS: Dobrze.

CHRISTINE: Taak.

ADAMUS: A więc umieścimy na tablicy „przyzwalanie”?

CHRISTINE: Taak.

ADAMUS: OK. Muszę powiedzieć, że niektórzy Shaumbra są całkiem dobrzy w przyzwalaniu. Oznacza to po prostu całkowite otwarcie się. I nie próbowanie powtarzania: „Przyzwałam. Przyzwałam. Jestem teraz na piątym poziomie przyzwalania. Jestem teraz na szóstym poziomie przyzwalania”. (kilka chichotów) Niektórzy z nich są po prostu okropni. Używają tego jak złej mantry. Zamieniają to w dyscyplinę lub ćwiczenie, a grawitacyjne straszdyło mówi: „O, stary, mam cię. Mam cię na dobre. Myślisz, że przyzwalasz, a wszystko, co robisz, to wkopywanie się głębiej w moją grawitację. Mam cię”. Tak. Dziękuję.

CHRISTINE: Dziękuję.

ADAMUS: OK, przyzwalanie. Co jeszcze? Co możemy zrobić? To jest dla całej Shaumbry. Co możemy zrobić? (Adamus chichocze) Ten wyraz twarzy Gaelona, kiedy dostał mikrofon.

GAELON: Daj mi chwilę. Muszę to poukładać.

ADAMUS: OK, musisz skierować kamerę na siebie?

GAELON: Tak.

ADAMUS: To bardzo dziwne.

GAELON: Proszę...

ADAMUS: To bardzo dziwne.

GAELON: Proszę, Adamus, nie ruszaj się. Inaczej nie będę mógł cię namierzyć.

ADAMUS: OK. A więc co możemy zrobić, Gaelonie, żeby przebić się przez tę siłę grawitacji?

GAELON: (milczy) Wczuwałem się trochę w to pytanie. Czuję... moją pierwszą myślą było, no wiesz...

ADAMUS: *Ech!* Nie możesz myśleć. OK, dalej. Śmiało.

GAELON: OK. W porządku, czy więc jeśli wydostajesz się z grawitacji, a ona wsysa cię z powrotem, to może należy pozwolić wessać cię gdzie indziej? (Adamus się śmieje; dużo śmiechu publiczności) Wiem.

ADAMUS: OK, taak. Bez komentarza. (Adamus chichocze) Gdzie byłoby to „gdzie indziej”?

GAELON: Ja... cały ten temat sprawił, że pomyślałem o moich własnych zmaganiach z pewnymi uzależnieniami, takimi jak picie za dużo, i o tym, jak jednym ze sposobów, w jaki to przezwyciężyłem, jest robienie czegoś innego zamiast tego. Może więc użyć tego samego rodzaju „działania” w odniesieniu do grawitacji?

ADAMUS: Cóż, picie może odciągnąć cię od grawitacji. Owszem, może. Narkotyki mogą cię odciągnąć od grawitacji, dopóki nie obudzisz się następnego ranka.

GAELON: Taak, potem jest do bani.

ADAMUS: A potem stwierdzasz: „O, cholera! Jestem w jeszcze gorszej sytuacji. Teraz dopiero źle się czuję”. Taak. A co z narkotykami?

GAELON: Niespecjalnie. To znaczy...

ADAMUS: Nie sądzisz, że pomogłyby ci wydostać się z grawitacji?

GAELON: Och, taak.

ADAMUS: Taak. Próbowales kiedyś jakichś poważnych narkotyków? Wiem, że twoja mama tam siedzi...

GAELON: Nie.

ADAMUS: ...i słucha w tej chwili, ale... (obydwaj chichoczą)

GAELON: Nic z tych rzeczy.

ADAMUS: Nie?

GAELON: Myślę, że kilka razy grzybki, ale nie.

ADAMUS: Taak.

GAELON: Nic mocniejszego.

ADAMUS: Czy miałeś jakieś odloty, kiedy to brałeś?

GAELON: To była niezła jazda.

ADAMUS: Taak. A następnego dnia?

GAELON: Grzybki były w porządku. To nie było tak naprawdę ...

ADAMUS: Jasne. Jasne. (Gaelon chichocze) Ale problem polega na tym... zatrzymam się na chwilę, podczas gdy ty zbierzesz myśli. Tak więc bierzesz narkotyki, zażywasz ayahuaskę lub inne i, no wiesz, jest to ekscytujące. Ale kiedy dzień lub dwa później znajdujesz się z powrotem w grawitacji, cokolwiek by to było, i wciąż tkwisz w miejscu, a jedynym wyjściem byłoby dalsze zażywanie tych narkotyków, to jest to naprawdę przygnębiające. A teraz grawitacja znów cię dopada i mówi: „Ha, ha, ha! Myślałeś, że weźmiesz ten narkotyk i się przebijesz. Aha. Nie. Mam cię”.

GAELON: Właściwie, kiedy się nad tym zastanowiłem, to chciałbym zmienić swoją odpowiedź.

ADAMUS: Dobrze.

GAELON: A więc ostatnio stwierdziłem, że bycie kreatywnym eliminuje potrzebę sięgania po narkotyki, picie i tak dalej.

ADAMUS: Słusznie.

GAELOON: Kreatywność.

ADAMUS: OK.

GAELOON: Robienie czegoś, budowanie czegoś.

ADAMUS: Na przykład, co tworzysz?

GAELOON: Obecnie jestem – jak mam to wyjaśnić – jestem Mistrzem Lochów w grze stołowej*, z kilkoma członkami mojej rodziny.

**gra nazywa się Lochy i Smoki, ang. Dungeons and Dragons; patrz: https://pl.wikipedia.org/wiki/Dungeons_%26_Dragons https://pl.wikipedia.org/wiki/Gra_fabularna – przyp. tłum.*

ADAMUS: Tak.

GAELOON: Stworzyłem cały świat od podstaw, rozpisałem go, zbudowałem figurki i...

ADAMUS: Dla mnie to brzmi jak Bóg.

GAELOON: Taak, w zasadzie.

ADAMUS: Taak.

GAELOON: I nie tylko to, ale także nadawanie temu życia. Tworzenie ...

ADAMUS: Jasne. Wkładasz w to siebie, robisz coś.

GAELOON: Teatr, taak.

ADAMUS: Właśnie. W porządku. Dobrze.

GAELOON: I obserwowanie ludzi...

ADAMUS: A więc, co umieściłbyś na tablicy dla Shaumbry? Być mistrzem lochów? (Gaelon chichocze)

GAELOON: To nie jest zły pomysł! (robi pauzę)

ADAMUS: Gaelon, czy to naprawdę pomogło ci się wyrwać? A może to tylko odwrócenie uwagi? I nie osądzam tego, ale...

GAELOON: Od grawitacji?

ADAMUS: Taak.

GAELON: Mam wrażenie, że to pozwala się wyrwać.

ADAMUS: OK.

GAELON: Nie jest odwracaniem uwagi.

ADAMUS: OK.

GAELON: Gry wideo odwracają uwagę.

ADAMUS: Dobrze. Gry wideo tak.

GAELON: Taak.

ADAMUS: To nie jest gra wideo?

GAELON: To nie jest gra wideo.

ADAMUS: OK.

GAELON: To gra stołowa, na żywo, przesuwamy elementy. Dzieją się szalone rzeczy. Dosłownie opowiadam historię.

ADAMUS: OK. Pozwól mi to zrozumieć.

GAELON: OK.

ADAMUS: A więc nie grasz w to jak w grę wideo.

GAELON: Nie.

ADAMUS: Co się zmieniło w twoim życiu? Czy to nie była większość twojego życia?

GAELON: Masz na myśli to, że gry wideo stanowiły większość...

ADAMUS: Mhm.

GAELON: Taak. Co się zmieniło?

ADAMUS: Ile czasu spędzałeś tygodniowo na grach wideo, zanim zostałeś Mistrzem Lochów?

GAELON: Na przykład cały tydzień, zanim to zacząłem.

ADAMUS: A ja staram się nie ruszać, bo ty obsługujesz kamerę. Ale czy możesz sobie wyobrazić grawitację gier wideo?

GAELON: Jest ogromna.

ADAMUS: Ho! Ho!

GAELON: Bardzo trudno się z tego wydostać.

ADAMUS: Łał. Łał. Taak. To znaczy, wciąga.

GAELON: Taak.

ADAMUS: I jest się zanurzonym w grze, i to jest w pewnym sensie fajne. Ale jest się po prostu trzymanym przez grawitację.

GAELON: Z mojego doświadczenia wynika, że grając w gry wideo traci się zdolność do bycia świadomie obecnym. Zatracasz się w jakimś świecie i we wszystkim.

ADAMUS: Racja. Część ciebie jest zagubiona w tym świecie, taak.

GAELON: Taak.

ADAMUS: OK. Co byś umieścił na tablicy?

GAELON: Aby to skondensować lub podsumować, dla mnie jest to tworzenie świata, w którym ludzie mogą się bawić, obserwując, jak się rozwija. Umieściłbym to jako...

ADAMUS: Nie mamy zbyt wiele miejsca na...

GAELON: Wiem. Wiem.

ADAMUS: A co z „kreatywnością”? Czy to ...

GAELON: Umieściłbym to jako coś w rodzaju „budowanie, budowanie czegoś”.

ADAMUS: Dobrze, „kreatywność” jest dobra.

GAELON: W porządku.

ADAMUS: Taak, dobrze.

GAELON: OK.

ADAMUS: Dziękuję. Dobrze, wracaj do kamery. OK, jeszcze kilka osób. Tak.

ALAYA: Ach!

ADAMUS: Nie dostrzegam zbyt wielu dobrych... no cóż, to są w porządku narzędzia. Ale, no wiecie, musimy dostarczyć to Shaumbrze na całym świecie. Musimy, no wiecie, zwiększyć tempo, wprowadzić kilka rzeczy na tablicę. Co robicie, żeby pokonać grawitację?

ALAYA: Cóż, jako dla długoletniego Międzywymiarowego Pracownika, teraz na emeryturze, jest to wyobraźnia.

ADAMUS: Dobrze.

ALAYA: Po prostu rozszerzam się i wyobrażam sobie, i nagle przemierzam czas i przestrzeń i spotykam cię na Haleakali*, jesteście na Szczycie Anioła i rozmawiamy. Po prostu idę na całość wyobraźnią i ekspansją.

**uśpiony wulkan na Hawajach – przyp. tłum.*

ADAMUS: OK. Czy twoja wyobraźnia bywa czasem ograniczana przez umysł?

ALAYA: Kiedy rano dzwoni budzik! (śmieje się) Nagle...

ADAMUS: Właśnie! (Adamus chichocze)

ALAYA: Oto unoszę się w powietrzu i nagle włącza się budzik, albo nagle ściąga mnie z powrotem do grawitacji przypomnienie: „Och, mam rachunki do zapłacenia. Muszę pozmywać naczynia. Muszę zająć się domem”.

ADAMUS: Dokładnie!

ALAYA: „Och, mama musi iść do lekarza”.

ADAMUS: Taak.

ALAYA: Wiesz, chodzi mi o to, że nagle ziemskie sprawy i grawitacja ściągają mnie na sam dół.

ADAMUS: Ściągają cię na sam dół.

ALAYA: O wiele bardziej wolałabym sobie latać. (chichocze)

ADAMUS: To raczej wymazuje sporo tego wyobrażonego.

ALAYA: O, taak.

ADAMUS: A wyobraźnia to coś naprawdę dobrego.

ALAYA: Uwielbiam ją.

ADAMUS: To coś naprawdę, naprawdę dobrego. Ale, taak, po prostu zostajesz wciągnięta z powrotem.

ALAYA: Taak. Ale jest coraz łatwiej. Nie czuję już tak bardzo uderzenia naciągniętej gumki, kiedy się cofa. Teraz w pewnym sensie rozpoznaję to.

ADAMUS: To jest dobre na listę i jest to coś, na co wszyscy Shaumbra naprawdę powinni przyzwolić – po prostu sobie wyobrażać.

ALAYA: Wyobrażać sobie. Taak.

ADAMUS: Nie wymyślasz sobie tego. Innymi słowy, to nie jest jakaś mała fantazja. A tak często ludzie myślą: „Och, po prostu to sobie wymyślam” i że jest to, no wiesz, tylko mentalna bzdura. Bo tak nie jest.

ALAYA: A dylemat polega też na tym, że mam tę wyobraźnię, ale brakuje mi kreatywności, która sprawiłaby, że nagle chciałabym zmanifestować to w świecie, namalować, jak malarze malują, albo skomponować muzykę. To wszystko pozostaje tylko w moim wymiarze. (chichocze)

ADAMUS: Ale w pewnym sensie to grawitacja cię przytrzymuje i mówi: „Cóż, brak ci kreatywności”.

ALAYA: Żeby to zmanifestować. Uczynić coś namacalnego.

ADAMUS: Taak, ale to po prostu, no wiesz, znowu, to wszystko się kumuluje i skupia w głowie. Ponownie, spoglądając na okres po Niebiańskim Krzyżu, co to jest? Wiesz, to wszystko już tu jest. Jak to się dzieje, że Shaumbra po prostu w to nie wchodzi? Powodem jest – *ha!* – grawitacja.

ALAYA: I wtedy pytam: „Co mam z tym zrobić?”

ADAMUS: Właśnie.

ALAYA: Co ja mam z tym zrobić? Kiedyś szłam. Kiedyś zajmowałam się ceramiką. Co ja mam z tym zrobić?

ADAMUS: Taak.

ALAYA: Tu właśnie jest mój dylemat.

ADAMUS: OK.

ALAYA: Taak.

ADAMUS: Dobrze. Jeszcze kilka. Potrzebujemy jeszcze kilku punktów na tablicę. Cześć.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Witam. Powiedziałabym w nawiązaniu do tego tematu: „wizualizacja”.

ADAMUS: Wizualizacja, OK.

SHAUMBRA 1: Ponieważ po prostu za dużo myślę. Słyszałam to raz za razem: „Za dużo myślisz. Za dużo myślisz”.

ADAMUS: Taak.

SHAUMBRA 1: A wiem, że umysł może być największym...

ADAMUS: Nadmierne myślenie jest świetnym pokarmem dla grawitacji. Po prostu – *chruuup!*

SHAUMBRA 1: Mhm. To prawda.

ADAMUS: Po prostu trzyma wszystko razem.

SHAUMBRA 1: Właśnie.

ADAMUS: W pewnym sensie to dobrze. Trzyma wszystko razem, chyba że chcesz się otworzyć, a wtedy nie możesz, bo wszystko jest tak ściśnięte.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Co sobie wyobrażasz?

SHAUMBRA 1: Inną wersję siebie, inną niż ta, która jest przygnębiająca i ta, którą, wiesz, moja rodzina akcentuje i wzmacnia. To coś, o czym wiem, że jest możliwe i po prostu...

ADAMUS: Ale co by było, gdybym ci powiedział, że ta inna wersja ciebie, ta, którą sobie wyobrażasz i z którą naprawdę chciałabyś się utożsamić, rzeczywiście istnieje – nie tutaj, w tym fizycznym wymiarze, ale istnieje – tylko nie może się dostać do ciebie. Z powodu tej bańki grawitacyjnej po prostu nie może się przedostać.

SHAUMBRA 1: Wierzę w to.

ADAMUS: Taak. Taak. Tak więc pozostajesz w tej grawitacji, a na dokładkę jesteś w tym umacniana przez rodzinę i własne postrzeganie siebie...

SHAUMBRA 1: Osądy.

ADAMUS: ... i wszystko inne. A kiedy próbujesz się wydostać, próbujesz się przebić i to się nie udaje, to czujesz się wyczerpana.

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Jeszcze kilka. A więc wizualizacja. Tak przy okazji, nie lubię wizualizacji. Zwykle jest bardzo mentalna i bardzo ograniczona. Większość ludzi tak naprawdę nie wie, jak wizualizować szczerze, bez zahamowań. Jestem pewien, że wiele razy braliście udział w kursie wizualizacji lub gdy chcecie mieć nowy samochód, wizualizujecie go sobie. A potem go nie dostajecie i stwierdzacie, że widać jesteście kiepscy w wizualizacji. Wtedy jeszcze bardziej wciągacie się w to okropieństwo, jakim jest grawitacja. Tak. A gdyby ludzie potrafili używać wyobraźni i wizualizowania, byłoby wspaniale. Ale oni tego nie potrafią. Wizualizują na bardzo liniowym poziomie, a potem to się nie manifestuje i wtedy myślą, że są naprawdę do niczego.

OK, jeszcze kilka narzędzi.

TAD: Cześć. Miałam zamiar zgłosić „przyzwalanie”, ale to już zgłoszono – i zgadzam się z tym.

ADAMUS: Możesz to zgłosić.

TAD: Przyzwalanie.

ADAMUS: OK.

TAD: Dziękuję.

ADAMUS: To już jest na tablicy.

TAD: Wiem. Wiem.

ADAMUS: A może coś innego?

TAD: Zaufanie.

ADAMUS: Zaufanie. OK.

TAD: Co mi się właśnie przydarzyło w tym tygodniu – na co przyzwoliłam, jak sądzę – wiesz, miałeś to nowe słowo na Kihaku i pomyślałam: „Och, świetnie, Adamus, kolejne słowo, które muszę...” (Adamus chichocze) Jak się je wymawia?

ADAMUS: Przy okazji, trzeba je umieścić w słowniczku.

TAD: Mam je zapisane na stole w jadalni. Aerothema lub aerotheema. W każdym razie...

ADAMUS: Jak je wymawiasz?

TAD: Ale to tam jest i ...

ADAMUS: Jak je wymawiasz?

TAD: Aerothema?

ADAMUS: Aerotheon. Taak.

TAD: Aerothea.

ADAMUS: Aerotheon.

TAD: Aerotheon.

ADAMUS: Taak.

TAD: Dziękuję. Aerotheon. Tak więc przyzwalam na to. To oczywiście ma związek z moim chili, z tym czymś, co się pojawiło, a ja powiedziałem: „Nie wiem, co to jest”. To znaczy, czuję to, podnoszącą się grawitację, wodę, wodospad, bla, bla, bla. Tak więc po prostu przyzwolę na to i zaufam temu, co się dzieje. Co się wydarzy. Nie wiem, jaki będzie rezultat, ale ufam, że...

ADAMUS: OK, dobrze.

TAD: ...tak się stanie.

ADAMUS: OK. A czy naprawdę możesz sobie ufać? Do jakiego stopnia, w skali od jednego do dziesięciu, poziomu zaufania?

TAD: Och, ufam sobie.

ADAMUS: Poziom od jednego do dziesięciu.

TAD: Och, od jednego do dziesięciu? Dziesięć. Dziewięć i pół, dziesięć. Dziesięć! (Adamus chichocze)

ADAMUS: Dla mnie to *trochę* wątpliwe.

TAD: Dziesięć.

ADAMUS: Wiesz, zaufanie to delikatna sprawa.

TAD: Taak.

ADAMUS: I stosunkowo dobrze radzisz sobie z ufaniem sobie, ale czasami, jeśli nie jest to dziesięć, to sobie nie ufasz. Innymi słowy, ten jeden punkt pomiędzy dziewiątką a dziesiątką może wystarczyć, żeby grawitacja wessała cię z powrotem.

TAD: I to jest interesujące. Ja w to nie wchodzę. Ufam procesowi, aérotheonowi.

ADAMUS: Słusznie. OK.

TAD: Ufam temu i jestem w pewnym sensie gotowa na tę podróż. Nie „w pewnym sensie”, ale po prostu jestem gotowa.

ADAMUS: OK. Zaufanie jest dobre. Tak. Ogólnie rzecz biorąc, jak jest ono skuteczne? Czy jesteś z niego bardzo, bardzo zadowolona, trochę zadowolona, niezbyt zadowolona, czy też jest do bani?

TAD: Och, nie. Jestem z niego zadowolona.

ADAMUS: OK.

TAD: Taak.

ADAMUS: Dobrze.

TAD: Działa.

ADAMUS: Dobrze.

TAD: Dzieje się.

ADAMUS: Dzieje się. OK.

TAD: Taak. Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze dwa, potem musimy przejść dalej. Jeśli komuś się uda, mam 100 dolarów w kieszeni Cauldre'a (publiczność mówi „Ooch!”, a Adamus gwizdże). Co możemy dać Shaumbrze, żeby pomóc jej przebrnąć przez ten grawitacyjny dylemat?

EVELINE: No cóż, pierwsze słowa, jakie mi się nasunęły, zaskoczyły mnie, ponieważ normalnie by mnie zirytowały, a brzmiały „po prostu odpuść sobie”.

ADAMUS: „Odpuść sobie”. OK.

EVELINE: Ale myślę, że w sensie obejścia tego.

ADAMUS: Racja. Walczyć z tym?

EVELINE: Nie!

ADAMUS: Nie. Dobrze. To nie działa.

EVELINE: W ogóle nie działa.

ADAMUS: Taak.

EVELINE: Ale to, co się w pewnym sensie formowało – mam nadzieję, że uda mi się to uchwycić, kiedy tu stoję – brzmiało: „zrób coś nowego, coś nieoczekiwanego”.

ADAMUS: OK. Podaj mi przykład.

EVELINE: Tak więc, od kilku lat, odkąd porzuciłam karierę zawodową, próbuję znaleźć coś, co chcę robić, co sprawia mi przyjemność, a jednocześnie przynosi pieniądze.

ADAMUS: Mhm. Czym się zajmowałaś?

EVELINE: Z wykształcenia jestem prawnikiem. Pracowałam w akademii. Nauczałam i prowadziłam badania.

ADAMUS: OK. Jesteś bardzo inteligentna, co?

EVELINE: (chichocze) Taak, wygląda na to, że trochę poza skalą.

ADAMUS: Taak. I to może działać na twoją korzyść. Może też działać przeciwko tobie.

EVELINE: Tak.

ADAMUS: Taak.

EVELINE: Taak, głosy w mojej głowie to kakofonia, którą próbowałam... (wzdycha)

ADAMUS: Taak. A więc, co robisz? Jakie narzędzie wymyśliłabyś na tablicę dla Shaumbry, zrobiłabyś coś nowego?

EVELINE: Otóż ostatnio zaczęłam robić coś, z czym nie wiążą się żadne pieniądze, co odczuwam zaskakująco dobrze i wydaje się, że wrywa mnie to z gry o pieniądze.

ADAMUS: Mhm. OK.

EVELINE: I tak się zastanawiałam, że może grawitacja jest szczególnie obecna w pewnych aspektach naszego życia, takich jak gry wideo czy telewizja.

ADAMUS: Słusznie.

EVELINE: Coś, co naprawdę sprawia wrażenie, że ma siłę ssącą. A dla mnie pieniądze, jak sądzę, wydają się mieć siłę ssącą, a przynajmniej ich część...

ADAMUS: Och, niesamowite.

EVELINE: ...sposób, w jaki traktujemy pieniądze, ma siłę ssącą.

ADAMUS: Potężną siłę. Taak.

EVELINE: Tak więc, jeśli po prostu w tym nie uczestniczę, to nie czuję tego ssania.

ADAMUS: OK. Jaki byłby przykład nieuczestniczenia w tym?

EVELINE: Otóż to, co zaczęłam robić, to darmowe uściski.

ADAMUS: Darmowe uściski? W porządku.

EVELINE: Taak. Tak więc właśnie zrobiłam ładną tabliczkę z napisem „Darmowe uściski” i udałam się w różne miejsca.

ADAMUS: Aresztowano cię? (chichoczą)

EVELINE: Nie, ale raz ochrona poprosiła mnie, żebym wyszła.

ADAMUS: Och, naprawdę?!

EVELINE: Tak. (chichocze)

ADAMUS: Gdzie to było?

EVELINE: Moja dusza zdawała się nakłaniać mnie do robienia tego w szpitalach, a ja trochę się wahałam.

ADAMUS: Jasne, jasne.

EVELINE: Coś w rodzaju: „Naprawdę? Chcesz, żebym poszła i stanęła w szpitalnym holu z moim napisem?”

ADAMUS: Jasne. Jasne.

EVELINE: Ale to też miało jakiś sens, bo pomyślałam, że są tam ludzie, którzy mogą tego naprawdę potrzebować.

ADAMUS: Tak.

EVELINE: Tak więc zrobiłam to.

ADAMUS: Taak.

EVELINE: I po chwili zobaczyłam, że ochrona zaczyna się denerwować.

ADAMUS: To brzmi jak dobra zabawa.

EVELINE: Bo tak było!

ADAMUS: Zabawa na poły szalona.

EVELINE: Tak było. Taak.

ADAMUS: Taak.

EVELINE: Naprawdę tak było. A reakcje ludzi są niesamowite. I wydaje się, że jest to o wiele bardziej zrównoważona wymiana energii niż robienie czegoś i otrzymywanie zapłaty.

ADAMUS: Tak. A co powiesz na: „Darmowe uściski”, a potem w dolnym rogu: „Pocałunki, jeden dolar”? (kilka chichotów)

EVELINE: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Nie pójdziemy dalej.

EVELINE: To kwestia granic. Nie zamierzam... (chichocze)

ADAMUS: Nie, mam na myśli, że to jest cudowne. Jest zabawne, szalone i przeczy grawitacji. Mówi: „Nie zamierzam utknąć w schemacie 'No cóż, nie mogę iść się przytulać', „Próbowałaś tego na lotnisku?

EVELINE: Tak, chcę to zrobić. Mam zamiar. Po prostu tam jest trochę zbyt ruchliwie.

ADAMUS: Racja.

EVELINE: Ale w zeszłym tygodniu byłam w Paryżu i zrobiłam to przed Notre Dame.

ADAMUS: Och, dobrze. Taak, taak.

EVELINE: To była świetna zabawa. (chichocze)

ADAMUS: Ile ich rozdałaś?

EVELINE: To był właściwie jedyny raz, kiedy liczyłam, ponieważ dotąd nie liczyłam. Nie chodzi mi o liczbę.

ADAMUS: Jasne.

EVELINE: Ale tak naprawdę moja córka poprosiła mnie – była ze mną – „Czy możesz liczyć dzisiaj, mamusiu?”.

ADAMUS: No właśnie.

EVELINE: I myślę, że było to 13 osób w jakieś 20 minut.

ADAMUS: Łał. Łał! A więc czego się nauczyłaś – to fascynujące. Czego nauczyłaś się z tego doświadczenia?

EVELINE: Przede wszystkim nie chodzi o liczbę. Chodzi o to, że tam stoję.

ADAMUS: Tak.

EVELINE: Tak więc był taki jeden raz, kiedy nikt nie zareagował, a ja zdałam sobie sprawę, że mnie to nie obchodzi.

ADAMUS: Słusznie.

EVELINE: I to było dla mnie ważne.

ADAMUS: To znaczy, niektórym ludziom wydaje się to trochę dziwne. To znaczy, ktoś stoi z napisem, no wiesz, a oni myślą, że zostaną napadnięci. (chichocze) Wiesz, przytulisz ich – *szu! szu!* – no wiesz, i masz ich portfel.

EVELINE: Taak, albo żebrzę, albo to znak protestu czy coś w tym rodzaju.

ADAMUS: Racja. Racja. Tak. Czy miałaś jakiś ładną tabliczkę, czy tylko prymitywny karton?

EVELINE: Teraz, kiedy podróżuję, mam trochę więcej „wersji podróżnej”.

ADAMUS: Jasne, jasne.

EVELINE: Narysowałam na nich takie ładne motywy. W domu mam taki karton, który jest pomalowany na ładne kolory.

ADAMUS: Taak.

EVELINE: Ale uwielbiam obserwować reakcje ludzi.

ADAMUS: Taak. Och, to musi być fascynujące. A najważniejsze jest to, że wszyscy w gruncie rzeczy tego chcą, ale wtrąca się w to ich grawitacja, ich wątpliwości: „O co chodzi...”

czy to ktoś – jak to nazwać – z sekty Moon, jakiś religijny świr, Świadek Jehowy, darmowe uściski, no wiecie? Ale bez krwi”. A potem się zastanawiają, a ich problemy się uruchamiają. Ale wiesz co? Wszyscy tak naprawdę tego chcą.

EVELINE: A przynajmniej dochodziło do interesujących rozmów, ponieważ ochroniarz przyszedł mi powiedzieć, że to było niepożądane w szpitalu. (chichoczą)

ADAMUS: Ładnie powiedziane!

EVELINE: Zapytałam go: „Czy ty tak myślisz, czy twój szef tak myśli? A jeśli twój szef tak myśli, to dlaczego nie ma go tutaj, żeby ze mną porozmawiać?”

ADAMUS: „Czy mogłabym uściskać twojego szefa?” No właśnie.

EVELINE: Cóż, skończyło się na tym, że w pewnym momencie uściślałam policjanta. Tak więc bywało zabawnie. (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. Ale – Cauldre mi to mówi – powiedział mianowicie: „To mógłby być mega hit w – jak to nazywacie – mediach społecznościowych”. Wiesz, doświadczenie wychodzenia ze swoją tablicą z napisem i obserwowania reakcji. Niektórzy ludzie powiedzą: „Hej, co to za dziwaczka”. Inni niemal desperacko chcieliby się przytulić. Każdy naprawdę chce się przytulić.

EVELINE: Taak.

ADAMUS: Niesamowite. Och, kontynuuj to.

EVELINE: Czy byłoby w porządku wobec Cauldre'a, gdybym cię przytuliła?

ADAMUS: Jasne. Ale przytul i jego. (Adamus chichocze)

EVELINE: Cóż, to jego ciało. Nie śmiałabym.

ADAMUS: Będziemy... chodź na scenę.

EVELINE: Ojej. Dziękuję.

ADAMUS: Zobaczymy, jak... OK, ty odegrasz rolę ciebie stojącej tam ze swoim napisem. Ja odegram rolę człowieka przechodzącego pewnego dnia ulicą (kilka chichotów, gdy Adamus zaczyna odgrywać rolę, widzi jej napis i przytula ją; publiczność mówi: „Ooch” i rozlegają się oklaski)

EVELINE: Dziękuję.

ADAMUS: Jesteś dobrą przytulaczką. Chodziłaś do szkoły przytulania?

EVELINE: Tak! Mojej własnej.

ADAMUS: To jest sztuka. Przytulanie jest sztuką, no wiesz. Chodzi o to, czy potrafisz w tym momencie po prostu się otworzyć? Nie chodzi tylko o fizyczną czynność, ale o to, czy potrafisz w tym momencie dokonać transferu energii? I ty to zrobiłaś. Taak.

EVELINE: Dziękuję ci za wszystko.

ADAMUS: Taak. Och, cała przyjemność po mojej stronie. (ktoś krzyczy: „Pocałunek za dolara!”) Pocałunek za dolara! (Adamus chichocze) OK. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna osoba. Tak, Andy.

ANDY: Poczucie humoru.

ADAMUS: Poczucie humoru. To pomaga. (Linda zaczyna klaskać, kilkoro z publiczności dołącza do niej)

ANDY: Miałem dużo szczęścia w życiu, po prostu śmiejąc się z różnych rzeczy.

ADAMUS: Taak, to działa.

ANDY: Działa, ponieważ ludzie robią głupie rzeczy. Włącznie ze mną.

ADAMUS: Jasne.

ANDY: Ale jeśli masz duże poczucie humoru i potrafisz się śmiać nawet ze złamanej nogi czy czegokolwiek innego, to naprawdę pomaga rozładować napięcie.

ADAMUS: Zwłaszcza, kiedy potrafisz mieć poczucie humoru na swój temat, ludzie to uwielbiają. Nie chodzi o to, żeby deprecjonować siebie, ale żeby umieć śmiać się z własnych ułomności: „Wiesz, jestem człowiekiem i śmiejmy się z tego”, ponieważ w przeciwnym razie stajesz się poważny i możesz poczuć tę grawitację. Gdy traktujesz siebie zbyt poważnie, możesz poczuć jak cię zasysa. Gdy się śmiejesz, rozluźnia swój uścisk.

ANDY: Tak, miałem to szczęście.

ADAMUS: Taak, taak. A ludzie wokół ciebie, czy doceniają to poczucie humoru?

ANDY: Niektórzy tak. Niektórzy zdecydowanie nie.

ADAMUS: Niektórzy nie. A co z twoją partnerką?

ANDY: No cóż...

ADAMUS: Taak.

ANDY: ...zaczyna się przyzwyczajając. (śmieje się)

ADAMUS: Jak długo to już trwa?

ANDY: Co?

ADAMUS: Jak długo jesteś ze swoją partnerką?

ANDY: Czterdzieści siedem lat. (śmiech)

ADAMUS: (śmiech) I ona zaczyna się przyzwyczajać?! Zabawne. To jest dopiero zabawne. Taak!

ANDY: Taak!

ADAMUS: Jak myślisz, ile jeszcze czasu upłynie, zanim w pełni to zaakceptuje?

ANDY: No wiesz, sam się nad tym zastanawiam.

ADAMUS: Taak!

ANDY: Chodzi mi o to, czy ktoś jeszcze naprawdę się zmieni? Kto wie.

ADAMUS: A gdybyś spletał jej figła i przez tydzień w ogóle nie wykazywał poczucia humoru?

ANDY: Och.

ADAMUS: Po prostu zachowuj powagę. Że nic nie jest śmieszne.

ANDY: To jak za dawnych czasów, kiedy prowadziłem firmę i zajmowaliśmy się samymi poważnymi sprawami.

ADAMUS: Właśnie. Właśnie.

ANDY: Chyba mógłbym spróbować.

ADAMUS: Taak.

ANDY: Nie wiem, czy potrafiłbym to zrobić.

ADAMUS: Nie sądzę, żebyś potrafił. Myślę, że wytrzymałbyś z godzinę i w końcu byś pękł.

ANDY: Taak.

ADAMUS: Taak, taak.

ANDY: Myślę, że mam to już za sobą.

ADAMUS: Tak, humor jest dobry. Właściwie to wszystko, co mamy na tablicy, jest dobre. Tak przy okazji, dziękuję.

ANDY: Dziękuję.

ADAMUS: Wszystko co mamy na tablicy jest dobre. A ja naprawdę się nad tym zastanawiałem, och, i dyskutowałem o tym z niektórymi innymi Wzniesionymi Mistrzami, i

spędziłem długi czas podglądając wielu z was, przyglądając się. Co możemy zrobić? Co możemy zrobić – mam na myśli, że to wszystko tutaj jest dobre – ale co możemy zrobić, co nie spowoduje, że utkniemy jeszcze bardziej? Co możemy zrobić prostego i skutecznego? Co nie stanie się mentalne? Co nie będzie tylko kolejnym ćwiczeniem?

Przy okazji, jestem zaskoczony, że nie zgłoszono oddychania. Oddychanie jest dobre. Wszystkie pozycje się sumują. Ale przejrzałem listę podobną do tej, na której było prawdopodobnie dziesięć razy więcej pozycji i w wielu z nich znalazłem dystrakcję, w niektórych błęd, w sumie więcej czegoś, co raczej przypomina ruchome piaski, taki wciągający efekt grawitacyjny.

Jak przebić się przez to w prosty, łatwy sposób, bez zastanawiania się, bez trudzenia się nad którymkolwiek z nich, bez wchodzenia w umysłowe – Cauldre nie chce, żebym to powiedział – umysłowe, pieprzone gierki, takie jak gra w zaufanie: „Och, ufam sobie”. A tak naprawdę mówicie: „Nie ufam sobie i po prostu wejść głębiej w grawitację. Nie, naprawdę sobie ufam. Chcę sobie zaufać”. A grawitacja na to: „*Ha!* Nie ufasz sobie, prawda? Pozwól, że ci pomogę. Pozwól mi jeszcze bardziej cię zamknąć, a potem sprawić, że będziesz naprawdę sfrustrowany”. Humor jest dobry, ale czy zawsze można być zabawnym? To znaczy, ty możesz, Andy.

Ale ja naprawdę się tym stresowałem. Myślę, że to jedno z największych wyzwań, jakie miałem od czasów Szkół Nauk Tajemnych. Co my zrobimy? Jak przez to przejdziemy? A ja chcę, żeby to było takie proste, takie łatwe, żeby to było jak rozpostarcie skrzydeł i poszybowanie z pięknym wiatrem. To znaczy, żeby to było tak łatwe.

Rozwiązanie Adamusa

I wtedy do mnie dotarło. Odpowiedź już była gotowa. Pisałem o tym setki lat temu w mojej książce *Czas maszyn*. Było właśnie w niej. Pomyślicie: „No cóż, jesteś Wzniesionym Mistrzem. Czy nie powinieneś być wiedzieć tego od razu?” Tak, ja też byłem człowiekiem, więc czasami ciągnę trochę tego za sobą. Ale uświadomiłem sobie, że odpowiedź jest właśnie tam.

Pospiesznie wróciłem – nie miałem manuskryptu, ale jakby cofnąłem się przez wyimaginowane strony – do właściwego miejsca. Właśnie tam – w mojej książce było to na stronie 357 i właśnie tam było to napisane. Nie mogłem wprost uwierzyć. Odpowiedź znajdowała się tam przez cały czas. Była tak prosta jak – i możecie się śmiać, albo Andy może się śmiać – muzyka.

Muzyka! Pomyślałem sobie: „To jest to”.

Nie chodzi o jakąkolwiek muzykę. To znaczy, muzyka jest dobra, ale wiecie, że rzeczy, które nie są w odpowiedniej harmonii z wami, niewiele pomogą. Ale jakaś piękna muzyka, i oczywiście zdaję sobie sprawę z mojej przeszłości, że jako Saint-Germain grałem na wielu, wielu, wielu instrumentach – biegle na prawie wszystkich – i rozumiałem znaczenie muzyki w moim życiu.

Muzyka jest generalnie niementalna dla słuchacza i kiedy słuchacie pięknej muzyki, przenosi was ona poprzez tę gęstość grawitacji jak nic innego. Nie jest mentalna. Nie trzeba nad nią

pracować. Nie musicie jej mantrować. Nie wymaga ćwiczeń. Odpowiednia muzyka pozwala wam po prostu przejść przez starą grawitację do aerotheonu, do przepływu, w górę i – nie w górę i w dół – ale do przepływu w grawitacji i poza nią, pozwalając wam otworzyć się na to, co zostało nazwane ciemną materią, by wam służyła po drugiej stronie grawitacji. Okazało się to takie proste – muzyka.

Nie może to być jakakolwiek muzyka. Musi być naprawdę odpowiednia dla was, a najlepszą muzyką będzie ta, która została napisana i wykonana przez Shaumbkę. A nie muzyka wygenerowana przez sztuczną inteligencję, ponieważ to zwiększyłoby grawitację. I wiecie, jest trochę pięknej muzyki, która może się wam podobać i jestem pewien, że mieliście takie doświadczenie. Po prostu siedzicie słuchając muzyki i czujecie jak was zabiera w swój świat. Ale co by było, gdybyśmy wraz z muzykami Shaumbry stworzyli odpowiednią muzykę aerotheonową? Po prostu słuchajcie muzyki od czasu do czasu. Nie według jakiegoś harmonogramu. Nie musicie nad tym pracować. Możecie po prostu trochę z nią pooddychać i przyzwalać.

Uwielbiam muzykę, ponieważ nie jest ona dla słuchacza mentalna. Słowa są ograniczone. Słowa są bardzo, bardzo ograniczone. Muzyka może was otworzyć i zabrać ze sobą. A więc, co by było, gdybyśmy zaczęli to robić z Shaumbką, być może z muzykami Shaumbry na całym świecie?* Ale ta muzyka musiałaby mieć coś w sobie, żeby można było z niej skorzystać.

*(więcej informacji na temat tego projektu [TUTAJ](#))

Przejdziemy teraz do przykładu, jakim będzie nasza meraba. To nie jest muzyka skomponowana przez Shaumbkę, ale może poczujecie, jak muzyka pomaga wam wyjść poza tę gęstą, gęstą jednostronną grawitację, której doświadczaliście przez całe życie.

Pełne spektrum grawitacji – meraba

Włączmy więc teraz trochę muzyki. I powtórzę, nie jest ona stworzona przez Shaumbkę, ale da wam jej przedsmak.

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźmy porządny, głęboki oddech.

To jest rok wychodzenia poza grawitację, tę rzecz, która zatrzymywała wiele problemów, powstrzymywała wielu z was przed uświadomieniem sobie, jak wspinali naprawdę jesteście.

Kiedy słuchacie muzyki, może to być niementalne, doznaniowe – po prostu płyniecie z muzyką. Po prostu się z nią unosicie.

Weźcie z nią porządny, głęboki oddech.

(długa pauza)

Nie będę tu wiele mówił, bo chcę, żebyście tego doświadczali. Puśćmy muzykę nieco głośniejsze.

(długa pauza)

Nie musicie nic robić.

(pauza)

Aerotheon, ta druga strona grawitacji, już tu jest.

(pauza)

Zabawna rzecz dzieje się podczas samego smakowania piękna muzyki. Nagle dociera do was, że „gravitacja ma w sobie coś więcej”.

To tak jakby rozsunąć zasłony.

(pauza)

Grawitacja, która trzyma rzeczy w miejscu i grawitacja, która je uwalnia.

(pauza)

Grawitacja, która utrzymuje wiele problemów w waszym życiu w tym samym miejscu, bardzo gęsta.

(pauza)

Ale w tym samym czasie jest też druga strona – rozszerzająca, otwierająca. To jest naturalna rola grawitacji.

Światło nie chce narzucać wam tylko jednej strony grawitacji. Nie chce was przytłumiać. Zawiera w sobie, wasze światło zawiera tę drugą stronę grawitacji – aerotheon, otwartość.

Rzecz nie w tym, żeby usiąść i posłuchać muzyki, a następnie skupić się na swoich problemach, ponieważ tego nie chcecie. To po prostu pozwolenie sobie na doświadczenie grawitacji, działającej na wszystkie sposoby. Grawitacji, która łączy, trzyma rzeczy razem i jej drugiej strony, aerotheonu, który otwiera, poszerza.

I w tym aerotheonie zachodzi również transformacja. Możecie wziąć jakiś problem, który przez długi czas był utrzymywany przez grawitację, a teraz wynieść go poza nią. A piękno polega na tym, że wystarczy słuchać.

Muzyka ma skrzydła. Ponieważ nie jest mentalna, nie myślicie. Po prostu doświadczacie. Ma skrzydła i rozsuwa zasłony.

Czy można sobie wyobrazić coś tak prostego?

Nie ma potrzeby filozofowania. Nie trzeba mieć harmonogramu słuchania. To po prostu wzięcie głębokiego oddechu i pozwolenie, by muzyka przeniosła was w urzeczywistnienie pełni, pełnego spektrum grawitacji.

Weźcie głęboki oddech i posłuchajcie przez chwilę. Pozwólcie sobie doświadczyć pełnego spektrum grawitacji.

(długa pauza)

Uwielbiam to, ponieważ to wszystko jest naturalne. To znaczy, to już jest gotowe. Nie musimy tworzyć czy konstruować drugiej strony grawitacji. Nie próbujemy się wyrwać. Po prostu pozwalamy dzięki muzyce powrócić do pełnego spektrum grawitacji.

To było na stronie 357 w mojej książce. Hm. Szkoda, że nie wiedziałem o tym jakieś dziesięć lat temu, zaoszczędziłbym wam sporo kłopotów, co? Fajną rzeczą jest to, że nie trzeba nad tym pracować.

Przed wszystkim muzyka jest czymś przepięknym. To takie piękne zastosowanie energii.

Muzyka łatwo przedostaje się do innych wymiarów. Po prostu łatwo przepływa do innych wymiarów.

Słowa nie przepływają. Słowa utknęły w tym świecie. Ale muzyka po prostu płynie. A wy możecie podążać za tą muzyką i pozwolić, by przeniosła was do pełnego spektrum grawitacji.

(pauza)

Najlepszą – zdecydowanie najlepszą – muzyką będzie ta stworzona przez Shaumbkę.

Będziemy nad tym pracować. Będziemy pracować z tymi muzykami, którzy mogą być zainteresowani udziałem w tworzeniu pięknej muzyki, która pozwoli wam powrócić do doświadczenia pełnego spektrum grawitacji.

Grawitacja to siła, która tak naprawdę nie jest rozumiana przez fizyków. To jedna z najbardziej zdumiewających dynamik. Ale ma dwie strony. Nie służy tylko do utrzymywania rzeczy w miejscu. Służy do ich uwalniania.

Za każdym razem, gdy światło rozpoczyna swoją podróż, żeby wam służyć, tworząc wasze kreacje, istnieje ten element grawitacji, który sprawia, że to wszystko jest możliwe. Ale grawitacja działa na dwa sposoby.

Poświęćcie jeszcze chwilę, by wczuć się w tę muzykę, płynąć wraz z nią i poczuć grawitację w całej jej pełni. Ona zawsze tu była.

(pauza)

Weźmy razem porządny, głęboki oddech.

W 2024 r. reszta świata skupi się na sztucznej inteligencji. My pójdziemy nieco inną drogą. Zbliżamy się do grawitacji w pełnym jej spektrum. Grawitacji w pełnym jej spektrum w waszym życiu. Nie jako teorii, ale w życiu. A to doprowadzi nas do Miłości 2.0. Działają one ręka w rękę.

Teraz porozmawiamy więcej o muzyce grawitacji w pełnym jej spektrum. Porozmawiamy o tym więcej. Nie traktujcie tego jako ćwiczenia Uświadomcie sobie, że możecie po prostu słuchać i szybować.

Weźmy razem głęboki oddech. Pełne spektrum grawitacji. To, co łączy elementy, to, co pozwala na ekspansję.

Pamiętajcie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Jestem Adamus z Suwerennej Krainy. Dziękuję wam.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl